Partia a religia

Artykuł dyskusyjny

SPRAWA uregulowania stosunków między naszym państwem a kościołem, a w szczególności jeden z momentów tej regulacji, religia w szkołach, jest przedmiotem ożywionej dyskusji w naszej partii, szczególnie wśród jej aktywu.

Zdania, jak wiadomo, są różne. Niektórzy towarzysze mówią, ze jest to cofanie się partii, że partia oddaje niepotrzebnie zdobyte pozycje, że partia ulega naciskowi elementów klerykalnych itp. Niektórzy zaś chwiejni członkowie partii dotąd nie wierzący, zaczynają wykonywać praktyki religijne, tłumacząc sobie regulację stosunków między państwem a kościołem jako jakieś ustępstwo ideologiczne partii. Inni zaś towarzysze twierdzą, że posunięcie partii w stosunku do kościoła jest słuszne i konieczne.

Dołączając niniejszym swój głos do tej dyskusji — chcę zatrzymać się nad jednym, moim zdaniem — istotnym momentem toczących się polemik. W polemikach tych mianowicie daje się wyczuć, że dyskutujący mniej lub więcej mieszają dwie różne sprawy: stosunek partii do religii i stosunek państwa do religii. Niektórzy towarzysze uważają, że stosunek partii do religii i stosunek państwa do religii to jest jedno i to samo, bo — jak mówią — „państwo nasze jest państwem ludowym, państwem dyktatury proletariatu, w którym partia klasy robotniczej jest siłą kierowniczą".

Tego rodzaju pomieszanie pojęć wprowadza wiele zamieszania i nieporozumień w toczącą się dyskusję. Wydaje się więc, że warto szerzej zastanowić się nad tą sprawą.

* * *

STOSUNEK partii klasy robotniczej do religii i stosunek państwa dyktatury proletariatu do religii — to nie to samo. To dwa odrębne zagadnienia. Nie przypadkowo Lenin w swej pracy „O religii" w rozdziale pierwszym mówi osobno o stosunku państwa do religii,

★ Ciąg dalszy na str. 2

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się! ★ A

NIEDZIELA

Gazeta Białostocka

ORGAN K.W. POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK VII. Nr 82 (1735) 6—7. IV. 1957 r. Cena 40 gr

W dyskusji nad spółdzielczością głos drugi

PODEJMUJĘ temat z cyklu tzw. drażliwych, dyskusyjnych. A wiadomo, że w takich sprawach — sprawach drażliwych — nie trudno o powichnięcie nogi, nie trudno o „stworzenie" sobie przeciwników. Chodzi mi o spółdzielczość produkcyjną.

W rozmowach, jakie ostatnio przeprowadziłem z wieloma działaczami na temat nowej polityki rolnej zgadzaliśmy się, że stwarzają one szerokie perspektywy rozwoju gospodarki rolnej, że wyzwalają inicjatywę i samodzielność chłopów, że niewątpliwie będzie to krok naprzód. Kiedy jednak przyszło mówić o spółdzielczości, moi rozmówcy z reguły stwierdzali, że nie należało dopuszczać do rozwiązania spółdzielni, bo jest to nic innego, jak cofnięcie się wstecz, jeśli chodzi o socjalistyczne stosunki produkcji na wsi.

Nie dziwiłem się wypowiedziom rozmówców. Rozwiązanie większości spółdzielni produkcyjnych w naszym województwie (a także w kraju) musiało zaniepokoić wielu działaczy. Trudno przecież przyjąć z lekkim sercem utratę tego, co kosztowało tyle wysiłków, tyle nieprzespanych nocy.

Ale wydaje się, że sprawa nie jest prosta, że nie można kilkoma stwierdzeniami zamknąć dyskusji. Tu potrzebna jest szersza analiza, wyjaśnienie sobie wzajemnie wielu spraw, które są jeszcze niejasne.

*

Wyjaśnijmy sobie niektóre z tych spraw.

Mieliśmy w naszym województwie wiele dobrych, mających przed sobą dużą perspektywę spółdzielni. Dość wspomnieć o takich, jak Grabnik, Szeszki, Liski, Rajsk, Dubno czy Targowisk. Niewątpliwie rozpad tych spółdzielni jest poważną stratą i należy się zgodzić z tym, że w tym wypadku jest to krok wstecz.

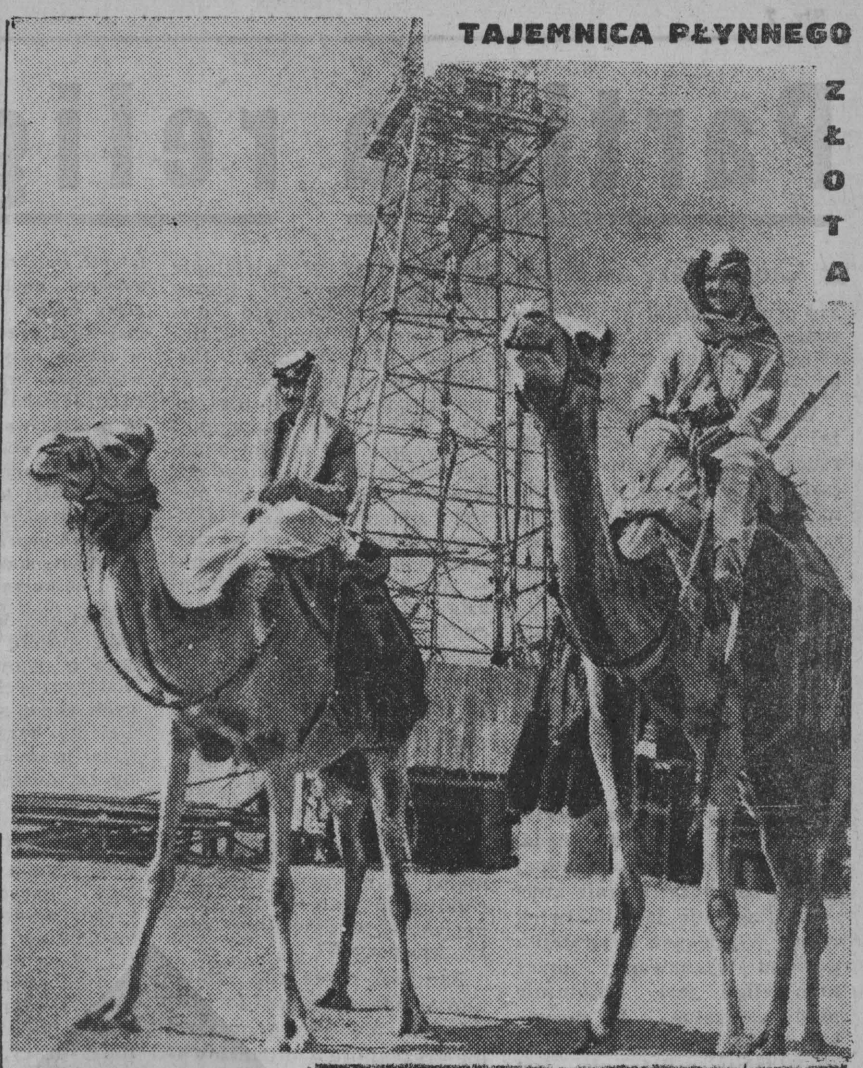
Trudno się jednak zgodzić z poglądem, że można było te spółdzielnie utrzymać. A jak je utrzymać, kiedy chłopi, mimo usilnej pracy wyjaśniającej, postanowili je rozwiązać? Chyba siłą?

Jak wiadomo spółdzielnie produkcyjne rozpadły się wtedy, kiedy VIII Plenum KC PZPR zagwarantowało chłopom pełną dobrowolność w przystępowaniu do spółdzielni, kiedy wszystko to, co dotąd hamowało ich rozwój zostało usunięte.

Dlaczego tak się stało?

Tak już jest w życiu, że wszystko co **nowe** nie od razu się przyjmuje. Prawdą jest

Ciąg dalszy na str. 3



TAJEMNICA PŁYNNEGO ZŁOTA

mumie egipskie i wojna sueska, wieża Babel i dolary starego Rockefellera — o królach i ofiarach płynnego złota

czytaj na str. 6 i 7

Wiadomość dnia

Z Chile...

NOWY JORK. — W stolicy Chile rozruchy w zasadzie zostały stłumione. Władze dokonują masowych aresztowań. Ostatniej nocy policja zaaresztowała około 1000 osób, w tym wielu przywódców lewicowych. Nad miastem w dalszym ciągu krążą wojskowe helikoptery, ulice patrolowane są przez wojsko, które wyłapuje demonstrantów spod znaku „białych koszul". Jak podają bowiem władze chilijskie, wszyscy demonstranci biorący udział w rozruchach mieli się rozpoznawać po braku marynarek.

MURY wznoszone ołówkiem

Długi ołówek... Pojęcie dość znane w przedsiębiorstwach budowlanych. Mówił o nim ostatnio w Sejmie tow. Wiesław. Długi ołówek to fikcyjne podwyższanie płac. Kierownicy budów posługują się nim w różny sposób.

Chciałbym poinformować Czytelników, jak w naszych przedsiębiorstwach budowlanych



używano tego pożytecznego przedmiotu. Należy mówić głośno o długim ołówku zwłaszcza obecnie, kiedy wielu ludzi, nie zdając sobie sprawy z ogromnych trudności gospodarczych, jakie przeżywa nasza gospodarka, domaga się podwyższenia zarobków.

Człowiek pracuje 23 godziny dziennie

W naszych warunkach to niemożliwe. Chyba gdzieś w brazylijskiej dżungli! Właśnie, że możliwe. A zdarzyło się w Białymstoku, tak, w Białymstoku, na budowie ZBM nr 270. Operator Edward K. i jego dźwig codziennie pracowali po 23 godziny.

Słyszę jak kliniecie: przecież to bezczelny wyzysk. Wcale nie wyzysk. Zarobek Edwarda K. był zbyt niski, chciał odejść z budowy i dlatego



kierownik w raportach pracy dopisywał mu po kilkadziesiąt godzin. W ten sposób został powiązany z budową, która spokojnie mogła wykonywać plan.

A więc mamy najprostszą odmianę długiego ołówka. Polega ona na tym, że kierownik budowy chcąc zatrzymać u siebie pracownika, który w danej chwili jest potrzebny, dopisuje mu w raporcie pracy kilkadziesiąt godzin więcej.

Ciąg dalszy na str. 5 ▶

Dziś w numerze:

★ Wydarzenia tygodnia
★ Flisacy znad Narwi
★ Partyzanckie szlaki
★ Dzieci
★ Skutery



Wawelskie arrasy

W jaki sposób wawelskie arrasy znalazły się w Kanadzie? Co pisze na temat arrasów angielskie pismo „Art News and Review"?

— czytaj na stronie 6.

Partia a religia

★ Ciąg dalszy ze str. 1

zaś drugi rozdział pt. „O stosunku partii robotniczej do religii" poświęca w całości zagadnieniu: partia a religia.

W powyższym rozdziale wyżej wspomnianej pracy Lenin rzuca myśl, która w sposób jasny wykazuje, czym się różni stosunek partii do religii od stosunku państwa do niej. Pisze mianowicie: **„...Żądamy, aby religia była sprawą prywatną w stosunku do państwa, ale w żadnym razie nie możemy uważać religii za sprawę prywatną w stosunku do naszej własnej partii. Państwo nie może mieć nic wspólnego z religią... Należy pozostawić każdemu zupełną swobodę wyznawania takiej religii, jaka mu odpowiada, albo niewyznawania żadnej religii, tzn. pozostawania ateistą... Czynienie jakichkolwiek różnic w prawach obywateli z powodu wyznawanej przez nich religii jest absolutnie niedopuszczalne... W stosunku do partii socjalistycznego proletariatu religia nie jest sprawą prywatną..."**

Jaki więc jest stosunek państwa socjalistycznego do religii? Religia, jej wyznawanie (lub niewyznawanie) jest dla państwa sprawą prywatną obywateli. Co to znaczy? Znaczy to, że państwo socjalistyczne, a więc i nasze państwo, stoi na stanowisku tolerancji. Obywatel (jest to zagwarantowane w Konstytucji PRL) może uznawać dowolnie wybraną religię lub nie wyznawać żadnej, być ateistą, niewierzącym. Państwo socjalistyczne nie dzieli obywateli na wierzących i niewierzących, nie ma prawa mieszania się w te prywatne sprawy obywateli w sposób administracyjny, poprzez jakieś zakazy, nakazy, kary czy przywileje, przymus, nacisk, dyskryminację.

W państwie naszym żyją miliony ludzi pracy o różnym światopoglądzie. W wielomilionowej rzeszy ludzi pracy są ludzie wierzący i są ateiści. Co jednak łączy — jeżeli nie wszystkich — to na pewno ogromną większość ludzi pracy? Łączy ich wspólna chęć, dążenie do zbudowania u nas ustroju socjalistycznego. Dlatego podstawowe dążenie ogromnej większości ludzi pracy jest zgodne z polityką państwa ludowego. I w tym sensie państwo ludowe wyraża, reprezentuje interesy ogromnej większości ludzi pracy, bez względu na ich stosunek do religii.

Socjalizm nie może być budowany tylko przez ateistów, wyznawców światopoglądu naukowego. Socjalizm może być budowany przez wszystkich ludzi pracy, bo budowa socjalizmu leży w interesie wszystkich ludzi pracy. Gdy zaś tak jest i tak być musi, państwo ludowe musi liczyć się z tym, że poważna część ludzi wyznaje religię. I państwo ludowe liczy się z tym, stosując zasadę tolerancji religijnej, nie mieszając się do sprawy wierzeń religijnych obywateli.

Ale państwo nasze jest państwem dyktatury proletariatu. Co to znaczy? Znaczy to, że państwo nasze realizuje politykę naszej partii, która jest tej dyktatury trzonem, kierownicą siłą polityczną. A zatem — państwo nasze jest zainteresowane w tym, by naród, obywatele byli wychowywani w duchu światopoglądu naukowego, uznawanego przez partię.

Jak pogodzić te — na pozór — sprzeczne ze sobą rzeczy: tolerancję religijną i dążenie do ateistycznego wychowania obywateli? Można je chyba pogodzić tak, że państwo — nie stosując żadnego przymusu, nacisku, terroru, dyskryminacji — organizuje i prowadzi odpowiednią działalność wychowawczą, zmierzającą do wychowania obywateli w duchu światopoglądu naukowego, nie ingerując w sposób administracyjny w działalność tych grup obywateli, którzy prowadzą działalność wychowawczą w duchu światopoglądu idealistycznego. Inaczej tych spraw rozwiązywać nie można i inaczej nie da się. Dekretami, ustawami i grzywnami nie można zmienić światopoglądu człowieka. Światopogląd człowieka można zmienić drogą umiejętnego oddziaływania wychowawczego. Nacisk, przymus — może tu oddać „niedźwiedzią przysługę": umacniać poglądy religijne w świadomości ludzi.

*

Jak w tej sytuacji wyglądają ostatnie posunięcia państwa w stosunku do kościoła? Co się zmieniło w porównaniu z poprzednim okresem? Czy mamy do czynienia z jakimś cofnięciem się, uleganiem naciskowi, oddawaniem zdobytych pozycji?

Państwo nasze nie zmieniło swego stosunku do religii, tzn. nie zrezygnowało i nie zrezygnuje z organizowania i prowadzenia różnorodnej w formach akcji — wychowywania obywateli w duchu światopoglądu naukowego.

Państwo dysponuje tu takimi potężnymi środkami wychowawczego oddziaływania, jak: teatr, film, radio, telewizja, ogromna większość prasy, ogromna większość różnego rodzaju wydawnictw naukowych itd., itd. Te potężne środki oddziaływania na świadomość obywateli i kształtowania jej są w rękach państwa, są i będą właściwie używane.

Z czego zaś państwo zrezygnowało, co odrzuciło? Zrezygnowało z administracyjnych form działania w tej dziedzinie. Zrezygnowało z administracyjnych posunięć mających na celu ograniczenie, czy uniemożliwianie swobody wyznaniowej zagwarantowanej Konstytucją.

Państwo, na żądanie obywateli wierzących, pozwoliło na to, by religia była w szkołach nieobowiązkowym przedmiotem nauczania, to znaczy, że na naukę religii mają uczęszczać dzieci tych rodziców, którzy sobie tego życzą. Postanowienie to nie narusza wolności sumienia wierzących i niewierzących.

Ale w praktyce ta wolność sumienia jest jednak obecnie naruszana. Przez katolików, przez fanatyków religijnych. Tu i ówdzie słyszy się o wręcz barbarzyńskich wyczynach fanatyków religijnych. Słuszne założenie państwa o wolności sumienia jest wypaczane i łamane. Wyczyny rozwydrzonych fanatyków religijnych powinny i muszą być bezwzględnie zwalczane.

Sprawą nieco inną od stosunku państwa do religii jest stosunek partii do religii. Lenin w swej pracy „O religii" pisze:

„...W stosunku do partii socjalistycznego proletariatu religia nie jest sprawą prywatną. Partia nasza jest związkiem świadomych, czołowych bojowników o wyzwolenie klasy robotniczej. Taki związek nie może i nie powinien odnosić się obojętnie do braku uświadomienia, do ciemności, przesądu i obskurantyzmu w postaci wierzeń religijnych..."

Jakkolwiek będzie to trochę schematyczne, wydaje się, że zagadnienie to można podzielić na dwie części.

Po pierwsze — należy stwierdzić, w jaki sposób w praktyce przedstawia się sprawa stosunku partii do religii na zewnątrz, to znaczy — co partia, jako awangarda klasy robotniczej, polityczny kierownik narodu — robi w tej dziedzinie.

Partia jako całość, jako organizacja polityczna o naukowym światopoglądzie zajmuje tu czynne, aktywne stanowisko.

Partia prowadzi aktywną działalność zmierzającą do rozpropagowania naukowego światopoglądu wśród jak najszerszych mas ludzi pracy. Partia zmierza w sposób aktywny do wychowywania mas pracujących w duchu światopoglądu naukowego. Czyni to poprzez wpajanie w świadomość ludzi pracy tez tego światopoglądu, przez wyplenianie ze świadomości ludzi poglądów idealistycznych, antynaukowych. Czyni to poprzez walkę z poglądami antynaukowymi, przesądami i obskuranckimi wierzeniami.

Partia, oddziaływując w taki sposób, walczy jednocześnie o usunięcie społeczno-historycznych źródeł, z których rodzą się wierzenia religijne. Walczy o dobrobyt ludzi pracy, o wzrost ich stopy życiowej, ich ogólnej kultury życia rodzinnego, kultury pracy i wypoczynku. Cała ta działalność partii jest prowadzona w interesie całego narodu, jakkolwiek część społeczeństwa nie uświadamia sobie tego. Partia stara się wciągnąć do swojej rewolucyjnej działalności, do budownictwa socjalizmu jak najszersze rzesze ludzi pracy, gdyż taka jest prawidłowa i słuszna droga wyzwolenia ludzi pracy z pęt religii.

Cała ta działalność partii, walka o to by jak największa część społeczeństwa przyswoiła sobie światopogląd naukowy, jest prowadzona na froncie ideologicznym poprzez różnorodne formy ideologicznego oddziaływania jak na przykład dyskusje, prasę, film, literaturę piękną i naukową, teatr, radio itd., itd. Walka ta nie może być prowadzona przez partię w sposób administracyjny czy w sposób awanturniczy, poprzez rozpalanie awantur represji i dyskryminacji na tle religijnym.

Lenin ostrzega, że **„...proklamowanie wojny z religią... jest anarchistycznym frazesem... Wypowiadać tego rodzaju wojnę religii oznacza — jak powiada Engels — „przebismarkować samego Bismarcka", tj. powtórzyć niedorzeczność bismarkowskiej walki z klerykałami... Tego rodzaju walką Bismarck jedynie wzmocnił wojowniczy klerykalizm katolików... Engels żądał od partii robotniczej, by umiała cierpliwie pracować nad sprawą organizacji i uświadomienia proletariatu, sprawą, która prowadzi do oświadomienia religii, a nie wdaje się w awanturnicze wojny polityczne z religią..."**

*

Czy fakt znanych nam posunięć państwa w sprawie regulacji stosunków państwa i kościoła oznacza, że partia nasza rezygnuje z wyżej omówionych posunięć, z wyżej omówionego stosunku do religii? Nie. Ostatnia regulacja stosunków między naszym państwem a kościołem nie oznacza tego, że partia rezygnuje ze swego aktywnego stosunku do religii. Ci, którzy mówią, że partia poszła na ustępstwa, że ulega naciskowi, nie mają racji.

Partia prowadziła i będzie prowadzić nasiloną propagandę ateistyczną. Nie ma żadnych podstaw do tego, by stwierdzić, że jest inaczej. Ci członkowie partii, którzy ostatnio zaczęli uprawiać praktyki religijne, choć przed VIII Plenum ich nie uprawiali, dają tylko dowód swojej własnej słabości, chwiejności ideowej, kompromitują przede wszystkim siebie.

*

Sprawą odrębną, nieco drażliwą jest to, czy i dlaczego partia może tolerować w swych szeregach ludzi wierzących i praktykujących.

Czy wyznawanie światopoglądu religijnego jest do pogodzenia z członkostwem partii? Dlaczego w programie partii, w jej statucie nie ma stwierdzenia, że członek partii musi być ateistą?

Partia nasza, mimo tego, że jej stosunek do religii jest jasno określony, godzi się z tym, że część wstępujących do niej ludzi pracy, to ludzie wierzący czy praktykujący. Sprawa nie stoi tak, że każdy członek partii musi być przy wstąpieniu do partii ateistą.

Partia nasza istnieje i działa w określonych warunkach, w określonej sytuacji społeczno - historycznej. Jedną z cech tej sytuacji jest to, że wielu uczciwych ludzi pracy, zdecydowanych budowniczych i zwolenników ustroju socjalistycznego, nie jest zdecydowanymi ateistami. Takich uczciwych ludzi pracy, stojących zdecydowanie na pozycjach budownictwa socjalizmu partia może przyjąć do swoich szeregów.

„...Winniśmy... dopuszczać... do partii... robotników zachowujących wiarę w Boga — pisze Lenin — ...ale przyciągamy ich w celu wychowania w duchu naszego programu, nie zaś dla aktywnej walki z tym programem..."

Zdanie to chyba jest dość jasne. Partia, przyjmując do swych szeregów niektórych ludzi z wierzeniami, wychowuje takich ludzi. I na ogół, najczęściej udaje się to zamierzenie.

Jak z tego wynika — sprawa wyznawania religii przez jej niektórych członków nie jest dla partii sprawą obojętną, nie jest uznawana za rzecz prywatną tych członków partii. W szeregach partii nie obowiązuje zasada tolerancji, swobody uznawania i głoszenia poglądów idealistycznych. Partia ma prawo i może usunąć ze swych szeregów tych członków, którzy nie mogą czy nie potrafią po jakimś czasie pozbyć się swoich idealistycznych poglądów. Partia może i powinna usuwać ze swych szeregów tych członków, którzy występują przeciw programowi partii z pozycji idealistycznych. Partia może i powinna usuwać ze swych szeregów świadomych dwulicowców, którzy oszukują partię, głosząc jawnie ateizm, a potajemnie, w praktyce wyznają i stosują idealistyczne poglądy.

*

Czy wyżej określone zasady wyrażające stosunek partii do religii zostały w jakikolwiek sposób zakwestionowane wskutek uregulowania stosunków państwa i kościoła? Nie, nie zostały zakwestionowane. Zasady te w partii obowiązywały i obowiązują.

Partia po VIII Plenum nigdzie i nigdy nie powiedziała, że religia ma teraz jakieś nowe przywileje czy też, że członkowie partii mogą odstępować od ateizmu i zaczynać praktykę religijne. Partia po VIII Plenum nigdzie i nigdy nie powiedziała, że idzie na jakieś ustępstwa w swej ateistycznej kampanii. I jeżeli na przykład aktywista X nagle zaczyna dziś chrzcić dzieci i nosić chorągwie na procesjach, to wcale nie jest to dowód, że stosunek partii do religii się zmienił. To świadczy jedynie o tym, że aktywista X jest albo członkiem nieuświadomionym, albo członkiem chwiejnym, albo — dwulicowcem, który dawniej skrycie, dziś zaś jawnie — siedzi na dwóch stołkach, zamiast uczciwie zadeklarować się po jednej lub po drugiej stronie.

*

Zdaję sobie sprawę z tego, że w tej wypowiedzi poruszyłem tylko niektóre zagadnienia, niekiedy je wprost sygnalizując. Zdaję sobie z tego sprawę, że niektóre z wysuniętych tu tez mają charakter dyskusyjny. Jest to zgodne z moim zamierzeniem. Artykuł ten pisałem jako jeden z głosów w toczącej się dyskusji o religii.

K. NOWAK



W Algerze nadal toczyły się walki pomiędzy powstańcami a wojskami francuskimi. W starciach, które miały miejsce w miejscowości Bilda oraz niedaleko Oranu i Algeru zginęło 90 powstańców.

NA ZDJĘCIU: oddział powstańczej armii algerskiej.

WYDARZENIA Tygodnia



Na znak protestu przeciwko uwolnieniu Makariosa podał się do dymisji przewodniczący brytyjskiej Izby Lordów, przewodniczący Rady Królewskiej, lord Salisbury (na zdjęciu obok).

Dymisja ta komentowana jest jako oznaka rozbieżności w łonie partii konserwatywnej w sprawach polityki zagranicznej.

Kolejnym krajem, który odwiedziła polska delegacja rządowa w swej podróży po Azji jest Wietnamska Republika Demokratyczna. NA ZDJĘCIU: chłopi wietnamscy przy pracy.

★

Wódz szczepu Penobscot w USA Francis Ranco (po środku) i rada plemienia zamierzają złożyć protest przeciwko ustawie, wydanej w stanie Maine, która — zdaniem członków plemienia — grozi wyniszczeniem ich narodu oraz odbiera tradycyjne prawa wojownikom.

Zdjęcia CAF i „Vie Nuove"



Flisacy z nad Narwi

Tratwy przybijają do brzegu Narwi nieopodal mostku w Rybołach.

To nie żadna fantazja! To autentyczny fakt! Tak, nad Narwią żyją flisacy! I nie tylko żyją, ale trudnią się spławem. Spławiają drzewo z odległej o sto kilometrów Puszczy Białowieskiej w dół Narwi, do licznych tartaków w Strabli i innych miejscowościach oraz dla okolicznych chłopów.

Jan Siemieniuk z Wojszek, gromada Ryboły, pow. bielskiego, (na zdjęciu u góry) to stary, wytrawny flisak. Niegdyś „ciągnął" on z lasów białowieskich długi sznur, złożony z kilkunastu tratew. Dziś uprawia to trudne rzemiosło tylko od czasu do czasu — w zależności od potrzeb.

Wiosnę i jeszcze kilku tego sąsiadów otrzymało przydział kloców budowlanych aż gdzieś 14 kilometrów za Narewką w okolicach Kosego Mostu. Ściągać drzewo furmanką — niemożliwe. — Koleją także, więc cóż — najtańszy transport — woda. Siemieniuk podjął się tego dzieła i dotarłszy do Kosego Mostu uszykował trzy tratwy. Spięte ze sobą wyruszyły w dół rzeką Kopań, Narewką i następnie Narwią aż do mostu w Rybołach. W ten sposób, po trzydniowym spławie czternaście metrów sześciennych drzewa znalazło się na miejscu. Na miejscu o tyle, że rozebrane i wyciągnięte z wody, a następnie załadowane, przy pomocy specjalnego wyciągu, na wozy kloce pojechały jeszcze dwa kilometry dalej — do Wojszek.

Tam po przetarciu stawy się prawdziwym budulcem: zostaną zużyte na budowę nowych domów.

Tekst i zdjęcia: J. LASOCKI



Kloce wyciąga się z wody za pomocą łańcuchów.

Ciąg dalszy ze str. 1

również i to, że jeśli to nowe przez dłuższy czas nie może się zadomowić, jest dla ludzi niezrozumiałe, niechętnie przez nich przyjmowane — to coś tu musi szwankować. Tę ostatnią myśl można odnieść z powodzeniem do spółdzielczości produkcyjnej.

Pamiętamy wszyscy, że w miarę, jak oddalaliśmy się od 1950 roku, a zbliżaliśmy się do Października, tempo uspółdzielczania wsi malało. Równocześnie na ścianach wznoszonego domu spółdzielczego, że użyję takiej przenośni, pojawiły się poważne rysy. Organizm spółdzielczy zaczął chorować i to chorować poważnie.

Chyba każdy rozumie dlaczego. Nie chodzi tu tylko o sam sposób zakładania spółdzielni. Nie chodzi też o to, że chłopi szli do spółdzielni często dlatego, iż zmuszały ich warunki ekonomiczne, a nieraz nacisk administracyjny. Przecież gdyby znaleźli w takiej spółdzielni odpowiednie warunki, gdyby poczuli się gospodarzami na swoim „całą gębą", to niewątpliwie pusciliby w niepamięć wszystko, co jeszcze wczoraj skłoniło ich do wejścia na drogę gospodarki zespołowej. Były więc i inne przyczyny, które zadecydowały o tym, że chłopi odnosili się do spółdzielczości z rezerwą.

Jakie to są przyczyny? Pierwsza i najważniejsza: wbrew temu, co mówiły statuty spółdzielni produkcyjnych, **członkowie nie byli gospodarzami swej spółdzielni.** Tak, nie inaczej. O planie spółdzielczym, o tym co siać, co i ile hodować, jak dzielić dochód decydowało prezydium powiatowej rady narodowej. O wyborach władz decydował komitet powiatowy. Na maszynach trzymał rękę POM, na zbożu i żywcu delegat skupu, na finansach bank. Powstał więc paradoks: im wyższy był stopień uspółdzielczenia, tym mniejszy zakres praw chłopów jako gospodarzy spółdzielni.

Nie mogło się to chłopom podobać. Nie mogło się im podobać, że w spółdzielni i **spółdzielnią rządzili nie oni,** ale urzędnicy różnych szczebli. Dostrzeżono co prawda, że coś tu nie gra, zaczęto wprowadzać pewne nieśmiałe zmiany, ale było już za późno. Październik dopełnił chłopskiej goryczy. Żywioł wziął tu i ówdzie górę nad rozsądkiem i rozwagą.

*

Spójrzmy prawdzie w oczy i z innej strony. Jak wiadomo odczuwamy poważny deficyt zbożowy. Produkcja rolna miast rosnąć, drepcze w miejscu. Czy można było patrzeć obojętnie na wzrastający z roku na rok import zboża? Czy można było dalej naruszać podstawowe prawa ekonomiki rolnej, utrzymywać wymianę między miastem a wsią w oparciu o nakazy administracyjne, a nie naturalne bodźce materialnego zainteresowania ludzi produkcją? Czy mógł nadal istnieć system administrowania rolnictwem przy pomocy często nieżyciowych przepisów?

Dziś, kiedy zrywamy z polityką administrowania, naruszania podstawowych praw ekonomiki rolnej, stwarzając chłopom warunki rozwoju produkcji rolnej, pojawiają się głosy (o nich mowa na wstępie artykułu), że jest to odstępstwo od socjalizmu. Tak jakby istota socjalizmu zawarta była w administrowaniu.

Obecnie są wszelkie dane ku temu, ażeby produkcja rolna stale wzrastała. Jesteśmy naocznymi świadkami, jak chłopi rwą się do ziemi, do przejmowania swoich spraw, w swoje ręce. Stąd głosy, że nie jest to nic innego, jak nawrót do kapitalizmu (do tego tematu powrócimy oddzielnie), wydają się nieuzasadnione. Bo postawmy pytanie tak: czy wzrastająca produkcja rolna będzie umacniać i sprzyjać rozwojowi socjalizmu czy też będzie go osłabiać. Chyba nie ulega wątpliwości, że będzie umacniać socjalizm.

*

Wbrew temu co się niekiedy słyszy, idea spółdzielczości nie znikła. Jest ona nadal na wsi żywa.

Na niejednej spółdzielni położono krzyżyk. Padały przy tym słowa, że nie już jej nie uratuje dla socjalizmu. Przynajmniej w najbliższych latach ludzie nie będą chcieli słyszeć o spółdzielni.

Tymczasem...

Oto z Suwałk nadeszła wiadomość: **„W Krzywólce powstała nowa spółdzielnia na miejscu starej..."**

Za pierwszą przyszła wiadomość druga. Tym razem z Sein: **„W Oszkinach będzie spółdzielnia. Chce ją zorganizować 12 członków byłej spółdzielni i kilku chłopów indywidualnych. To samo w Kompociach. Chłopi będą pracować wspólnie..."**

I wreszcie trzecia wiadomość z ostatnich dni: **„W Boguszach, w powiecie sokólskim, chłopi indywidualni zorganizowali gospodarstwo zespołowe. Na nowym gruncie. Sami, z własnej, nieprzymuszonej woli..."**

W dyskusji nad spółdzielczością głos drugi

Nie przypadkowo następuje również zwiększenie zmiana statutów, przystosowanie ich do miejscowych warunków i potrzeb, zgodnych z życzeniami chłopów. Zniesienie tamy, jaka dla rozwoju spółdzielczości produkcyjnej były sztywne, odgórnie narzucone statuty i zarządzenia, wyzwoliło szeroką inicjatywę. W tej chwili jesteśmy świadkami kształtowania się nowych form spółdzielczości produkcyjnej, w których o wszystkich sprawach decyduje wyłącznie wola spółdzielców, charakter oraz zakres zespołowego gospodarowania. I niewątpliwie jest to największa zdobycz spółdzielców.

To właśnie sprawi, że spółdzielnie staną się w niedługim czasie gospodarstwami wzorowymi, promieniującymi swą produkcją i organizacją pracy na okolice. Będą zbliżały wieś indywidualną do socjalizmu.

*

Nasz rząd i partia przychodzą i przychodzić będą istniejącym i nowopowstałym spółdzielniom z jak największą pomocą. Bronić będą interesów chłopów — spółdzielców. I tak jak nie można nikogo zmuszać do pozostania czy wstąpienia do spółdzielni, tak samo nie wolno działać na jej szkodę. Stąd też szykany wobec członków spółdzielni są i będą ostro piętnowane, aż do wyciągania sankcji karnych włącznie.

Ale czy tylko na tej wąskiej bazie, na tych kilkudziesięciu spółdzielniach w województwie ma się opierać rozwój spółdzielczości produkcyjnej na wsi? Chyba nie.

W wielu wsiach chłopi organizują różnego rodzaju zespoły łączące się w nich dla łatwiejszego i racjonalniejszego gospodarowania, dla łatwiejszej i lepszej produkcji. W ten sposób zespołowe działanie ogarnia szeroko całą społeczność wiejską sprzyjając postępowi i racjonalnej produkcji rolnej.

Rozgorzała dzisiaj dyskusja nad nowym samorządem rolniczym, opartym o powstające kółka rolnicze. Rodzi się na wsi bez specjalnego „wychodzenia" do chłopów cały złożony system spółdzielczości produkcyjnej, mleczarskiej, kredytowej, odradza się spółdzielczość zaopatrzenia i zbytu. Bo kółko rolnicze, to nic innego, jak spółdzielcza forma współdziałania chłopów w określonej dziedzinie produkcji rolnej, oparta na zasadzie wzajemnej gospodarskiej korzyści. Nawet najprostsze kółko, które organizuje zespół maszynowy, zakłada konieczność zakupu potrzebnych maszyn i narzędzi.

Mamy tu więc do czynienia ze swoistym połączeniem dwóch zasad: zasady prywatnej własności części środków produkcji (ziemia, część inwentarza) z zasadą wspólnej własności (lub użytkowania) innych środków produkcji (część inwentarza żywego, maszyn, niekiedy łąk, pastwisk lub ziemi pod wspólną uprawą) oraz ze spółdzielczym kredytem i handlem. Przy czym zakres uspołecznienia nie jest jakiś sztywny, ustalony z góry: **zwiększać się będzie stopniowo w miarę potrzeb i korzyści, jakie chłopi w tym widzą.**

Powie ktoś: ale to przecież nie jest socjalizm. Tak, to jeszcze na pewno nie socjalizm. To pół, a nawet ćwierć socjalistyczne formy gospodarki. To zarazem najtrudniejsza dla chłopów szkoła zorganizowania, wzajemnej pomocy, wzajemnej kontroli i współrządzenia zespołowym mieniem. I to jest ten pomost do wyższych form zespołowej pracy w rolnictwie.

M. CHAJA



— *No, pewno. Mają rację. Za drogo nas kosztowało wiele niepotrzebnej reprezentacji, która narodowi korzyści nie przynosiła...*

Takie mniej więcej komentarze wygłaszają ludzie na temat decyzji wycofania się Polski z międzynarodowej wystawy w Brukseli. Decyzji, która zapadła na ostatnim posiedzeniu Sejmowej Komisji Kultury i Sztuki.

Ze zrozumieniem też przyjęto decyzję o podwyższeniu cen biletów kinowych, które dotychczas są najniższe na świecie.

Jednakże komentarze wywołało uzasadnienie tej słusznej na pewno decyzji. Oto co czytamy:

„...posłowie zgłosili ogółem 15 wniosków dotyczących zwiększenia wydatków o sumę 21 milionów 754 tysiące złotych...

Możliwości pokrycia tej sumy istnieją jedynie w wypadku cofnięcia sum przeznaczonych na Wystawę Powszechną w Brukseli oraz zlikwidowania subwencji na kinematografię i doprowadzenia do rentowności kin droga podniesienia cen biletów".

Polska słynie nie tylko z tego, że sa tu najtańsze na świecie ceny biletów kinowych. Słynie też z tego, że jest to chyba jedyny na świecie kraj, w którym kina są... nierentowne. Nie przynoszą dochodu, a jedynie straty. Przedsiębiorstwo rozrywkowe — przynoszące straty. Trudno zrozumieć dlaczego tak jest.

Chociaż... Jedną z przyczyn tego jest fakt niskiej ceny biletów. I to sejmowa komisja już załatwiła.

Ale druga przyczyną — znacznie istotniejszą — jest zbyt rozbudowana administracja kinowa. Nie tylko w samych kinach.

Ciekawe dlaczego kapitalistyczny właściciel kina — żył z tego przedsiębiorstwa i bardzo dobrze na nim zarabiał?

Chyba nie dlatego, że wówczas więcej ludzi chodziło do kin. Odwrotnie: obecnie więcej ludzi uczęszcza na filmy niż przed wojną. — Tylko, że cały dochód zżera administracja kin i administracja wieloszczeblowych biur, sprawiających nadzór nad kinami. Biur, które nie pracują bynajmniej nad urentownieniem kin, jeżeli można się tak wyrazić.

Obawa przed redukcją etatów tu właśnie — jest GŁÓWNĄ przyczyną obecnej nierentowności polskich kin.

A dopiero drugą przyczyną, o wiele mniej ważną — niska cena biletów kinowych (hk)

PRASA KRAJOWA donosi:

GŁOS OLSZTYŃSKI

Stale jeszcze na łamy naszych gazet wchodzi problem nauczycieli, nabrzmiewający nieraz w bardzo bolesne paradoksy, zwłaszcza od chwili wprowadzenia religii do szkół.

W jednym z ostatnich numerów „Głosu Olsztyńskiego" czytamy:

„Nauczyciele stają się niejednokrotnie bezpośrednimi kozłami ofiarnymi wszystkich grzechów, przegięć i błędów poprzedniego okresu. Ale przecież to nie tylko oni są odpowiedzialni za wszystkie grzechy, przegięcia i błędy i im to przede wszystkim należy się obecnie wszechstronna opieka... Uczelniom nauczycielom potrzebne jest przede wszystkim poparcie całego naszego społeczeństwa".

A z tym poparciem bywa różnie...

Gazeta Robotnicza

...donosi, że gospodarstwa wiejskie posiadają obecnie około 6 milionów psów — kundli. Przynajmniej połowa tych psów — to darmozjady i szkodniki, które grasują po polach i zjadają przeciętnie rocznie 6 milionów zajęcy i wiele milionów sztuk młodego ptactwa...

Czyżby dlatego w tym roku myśliwi zaniechali historyjek o ...dziesiątkach zabitych zajęcy?

TRYBUNA OPOLSKA

Czytamy tu:

„Grupa byłych pracowników kinematografii wrocławskiej postanowiła założyć agencję reklamy, która zamierza stosować niepraktykowane dotąd formy reklamy świetlnej i głośnikowej...

...Oszklona, zbudowana w kształcie słupa reklamowego kabina projekcyjna stanie na dachu pawilonu sklepowego, obok budynku dworca, a na ścianie przeciwległej kamienicy zawieszony zostanie ekran. Reklamowa gazeta świetlna zawierać będzie aktualny repertuar wrocławskich teatrów i opery, ilustrowany zdjęciami ze spektakli, nowinki prasowe, nowości wydawnicze, wiadomości z dziedziny sportu, reklamy handlowe i drobne ogłoszenia".

Ciekawe, prawda?

GŁOS SZCZECIŃSKI

...zamieszcza artykuł poświęcony projektowi Statutu Związku Młodzieży Socjalistycznej. Autor uważa, że najważniejszym sformułowaniem w statucie jest: **„Chcemy nie tylko interpretować politykę partii i rządu, ale jednocześnie wpływać na kształtowanie się tej polityki".**

Następnie autor zastanawia się czy ZMS zyska dużo poparcie wśród młodzieży i odpowiada na to pytanie twierdząco.

„Takiej organizacji — czytamy — przecież wielu chciało w pamiętnych dniach Października, chcieliśmy wszyscy organizacji walczącej, a taką chce być ZMS".

Kiedyś grał w „CYRKU" a teraz jest oficerem marynarki wojennej



Każdy, kto widział znany film radziecki „Cyrk", pamięta dobrze małego kędzierzawego Murzynka, który znalazł ojczyznę w Związku Radzieckim. Chłopczyka tego grał Jim Patterson — syn Murzyna Elovia Pattersona, który przybył w 1932 roku z Ameryki do Moskwy i przyjął obywatelstwo radzieckie.

Lloyd Patterson ożenił się z Rosjanką i z tego właśnie małżeństwa urodził się Jim. Lata biegły. Jim ukończył Wyższą Szkołę Marynarki Wojennej w Leningradzie i jest obecnie marynarzem na jednym z okrętów Floty Czarnomorskiej.

Swój wolny czas młody oficer poświęca pracy literackiej, pisuje wiersze, a obecnie pracuje nad powieścią o ruchu wyzwoleńczym Murzynów w Ameryce w połowie ub. stulecia.

CAF

Konferencja prasowa Hammarskjoelda

NOWY JORK. — 4 bm. na konferencji prasowej w siedzibie ONZ Sekretarz Generalny Organizacji Narodów Zjednoczonych Dag Hammarskjoeld oświadczył, że postanowienia rządu egipskiego w sprawie żeglugi na Kanale Sueskim nie są sprzeczne z 6 punktami ustalonymi przez Radę Bezpieczeństwa.

Jak wiadomo, Rada Bezpieczeństwa w październiku ubiegłego roku ustaliła 6 punktów, w których przestrzega zasad suwerenności Egiptu, wolności żeglugi na Kanale i poleca, by część dochodu z opłat za przejazd przez Kanał użytkowana była na jego dalszą rozbudowę.

Mówiąc o wymianie not między USA i Egiptem oraz o rozmaitych oświadczeniach państw zachodnich na temat Kanału Sueskiego, Hammarskjoeld oświadczył, że taka wymiana poglądów nie daje bynajmniej powodu, aby ONZ jeszcze raz miała się zająć tą sprawą.

Zniesienie stanu wyjątkowego w Teheranie

DELHI. — Jak donoszą z Teheranu, w dniu 5 bm. ogłoszono tu komunikat o zniesieniu stanu wyjątkowego w Teheranie wprowadzonego 16 lat temu, jak również o zlikwidowaniu urzędu gubernatora wojskowego.

W Phenianie

Podpisanie oświadczenia czechosłowacko-koreańskiego

PEKIN. — W Phenianie, w gmachu prezydium rządu Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej odbyło się uroczyste podpisanie wspólnego oświadczenia czechosłowacko - koreańskiego. W imieniu Czechosłowacji oświadczenie podpisał premier CSR — Viliam Siroky, a w imieniu Korei przewodniczący Rady Ministrów KRL-D — Kim Ir sen.

Na M/S „Bolesław Bierut" podniesiono banderę

GDYNIA. — 5 bm. odbyła się w porcie gdyńskim uroczystość podniesienia bandery na nowym polskim motorowcu „Bolesław Bierut". Na rufie statku zgromadziła się załoga jednostki oraz zaproszeni goście, wśród których byli przedstawiciele stoczni gdańskiej, gdzie wybudowano statek.

Statek „Bolesław Bierut" w pierwszym swym pełnomorskim rejsie, w który wyjdzie z Gdyni pod koniec kwietnia br. zawinie do portów 7 państw Afryki i Dalekiego Wschodu z ładunkiem blisko 9 tys. ton. towarów.

Prezydent Ho Chi Minh zaproszony do Polski

HANOI. — W piątek na przyjęciu wydanym przez prezydenta Ho Chi Minha na cześć delegacji polskiej premier Cyrankiewicz oficjalnie zaprosił prezydenta DRW do Polski.

Ho Chi Minh wzniósł toast uznania dla narodu polskiego, który pokonując wiele trudności zmienił oblicze kraju. Naród polski i inne narody solidaryzowały się z naszą walką o niepodległość — powiedział Ho Chi Minh. Pomogło to nam odnieść zwycięstwo. W imieniu narodu wietnamskiego, w imieniu partii i rządu dziękuje narodowi polskiemu za pomoc.



Następnie zabrał głos premier Cyrankiewicz. „Nasze słowa przyjaźni dla narodu wietnamskiego płyną z głębi serca — podkreślił on. Z radością, ale równocześnie z pewnym zażenowaniem słuchamy o pomocy Polski Była to zapewne pomoc niedostateczna. Można niewątpliwie rozszerzyć współpracę między naszymi krajami. Podczas naszej podróży staraliśmy się nawiązać kontakty z krajami tej strefy, które dopiero niedawno zdobyły niepodległość. Przyczyni się to do zacieśnienia współpracy międzynarodowej.

W zakończeniu przemówienia premier Cyrankiewicz przy hucznych oklaskach obecnych zaprosił prezydenta Ho Chi Minha do Polski.

Warszawa proponuje Hiroszimie wspólną akcję o zaprzestanie doświadczeń z bronią jądrową

WARSZAWA. — 5 bm. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, na którym uchwalono tekst listu do władz miejskich Hiroszimy, wyrażającego solidarność z walką narodu japońskiego o zaprzestanie doświadczeń z bronią termojądrową. List proponuje Radzie Miejskiej i ludności Hiroszimy ogłoszenie wspólnego apelu domagającego się przyspieszenia zawarcia międzynarodowego porozumienia w sprawie zaprzestania doświadczeń z bronią termojądrową, jako pierwszego kroku do wprowadzenia zakazu stosowania wszelkiej broni masowej zagłady.

— Dla Warszawy — powiedział zastępca przewodniczącego Prezydium St. RN, Stefan Harasimowski — nie jest obojętną sprawa wyścigu zbrojeń i przygotowania do eksperymentów z bronią masowej zagłady. Dlatego też Warszawa — milionowe miasto, należące do najbardziej zniszczonych w czasie ostatniej wojny, wzywa wszystkie miasta całego świata do protestu przeciwko próbom z bronią termojądrową.

List skierowany do burmistrza i członków Rady Miejskiej Hiroszimy głosi m. in.:

„Ludność Warszawy, pomna straszliwych ofiar i zniszczeń swego miasta, dźwigająca pełnym zapału wysiłkiem z ruin domy, szpitale, szkoły, zabytki, kościoły, patrząca z troską na wszystko, co znów zagraża może jej pokojowemu istnieniu i pracy — z głębokim zrozumieniem, szczerą sympatią i poczuciem solidarności śledzi walkę ciężko doświadczonego narodu japońskiego o zaniechanie mających nastąpić doświadczeń termojądrowych, które mogą mieć katastrofalne następstwa szczególnie dla ludności zamieszkującej ten rejon.

Pragnąc właczyć nasz głos do waszych wysiłków, uważamy, że Warszawa i Hiroszima, miasta, które tak bardzo ucierpiały w wyniku działań minionej wojny, winny wspólnie zaprotestować przeciwko wszelkim próbom eksperymentowania z bronią masowej zagłady".

Państwowy Teatr Żydowski w Londynie

LONDYN. — Drugi tydzień pobytu Państwowego Teatru Żydowskiego w Londynie upływa pod znakiem niewątpliwego sukcesu. Świadczy o tym stale wypełniona widownia oraz bardzo przychylne recenzje w prasie angielskiej.

Ze względu na dużą frekwencję, zespół zmuszony był przedłużyć swój pobyt w Wielkiej Brytanii o tydzień.

W dniu 4 bm. ambasador PRL w Londynie J. Mlynikiel wydał przyjęcie z okazji pobytu Teatru Żydowskiego. W przyjęciu wziął udział cały zespół teatru. Wśród zaproszonych gości obecni byli m. in. lord Silkin z małżonką, posłowie do Izby Gmin S. Silverman, I. Mikardo, N. Edelman, N. Orbach i N. Lever, przedstawiciele Światowego Kongresu Żydów z sekretarzem generalnym dr S. Roth na czele, sekretarz reprezentacji Żydów brytyjskich E. Brotman, przewodniczący Brytyjskiej Federacji Syjonistycznej E. Richtiger, znana pianistka brytyjska Harriat Kohen, przedstawiciele świata kulturalnego i artystycznego oraz liczni krytycy teatralni i dziennikarze.

Wizyta Kiszi w USA

NOWY JORK. — W Białym Domu podano oficjalnie do wiadomości, że premier Japonii Nabosuke Kiszi przybędzie do Stanów Zjednoczonych z wizytą oficjalną w dniach 19 — 21 czerwca br.

Komunikat Białego Domu dodaje, że podczas swej wizyty w Stanach Zjednoczonych premier Kiszi przedyskutuje z przywódcami politycznymi USA problemy interesujące oba kraje.

4 bm. rano podano w Tokio do wiadomości, że premier Kiszi zaakceptował zaproszenie Stanów Zjednoczonych i przybędzie do USA 19 czerwca br.

Ze świata Z KRAJU

BERLIN

W zachodnio-niemieckim mieście Beckum wydarzyła się 4 bm, poważna katastrofa drogowa, w której zginęły dwie osoby a 13 zostało ciężko rannych.

PARYŻ

W stoczni Saint-Nazaire w zachodniej Francji 12 tysięcy stoczniowców proklamowało 4 bm. strajk na znak protestu przeciw odrzuceniu przez pracodawców żądań w sprawie podwyżki płac.

BELGRAD

Sekretariat ONZ zwrócił się do delegacji jugosłowiańskiej, by do 10 kwietnia złożyła swoje uwagi i sugestie Podkomisji Rozbrojeniowej ONZ obradującej w Londynie.

W Podkomisji znajduje się m. in. wniosek jugosłowiański w sprawie pierwszych kroków i wstępnych rezultatów w dziedzinie rozbrojenia. Jugosławia wypowiada się za niezwłocznym i definitywnym zaprzestaniem wszelkich eksperymentów atomowych o charakterze wojennym, ale — jej zdaniem — pożyteczna byłaby przerwa nawet czasowa.

WARSZAWA

5 bm. odbyło się w siedzibie Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie spotkanie przedstawicieli Zarządu Głównego Towarzystwa Szkoły Świeckiej z redaktorami pism społecznych i terenowych. Uczestnicy spotkania omówili podstawowe cele działalności Towarzystwa oraz rolę, jaką w ich osiąganiu może odegrać prasa.

Ani jednego mężczyzny we wsi STRMEC

BELGRAD. — Wieś Strmec w Słowenii zamieszkana jest wyłącznie przez kobiety. We wrześniu 1943 roku hitlerowcy mszcząc się za porażkę poniesioną w starciu z partyzantami, wymordowali w Strmec wszystkich mieszkańców płci męskiej, od niemowląt do starców.

Obecnie jedynymi mieszkańcami wsi są wdowy i dziewczęta, które dorosłszy postanowiły nie wychodzić za mąż. Mężczyźni przejeżdżający przez Strmec spotykają się z niezbyt gościnnym przyjęciem.

Z pobytu polskich ekspertów węglowych w USA

NOWY JORK. — W US przebywa delegacja polskich ekspertów węglowych. Dele gaci zwiedzili dotychczas ko palnie w stanie Zachodn Wirginia i Kentucky. zwiedzaniu kopalni należ do kompanii „Slab Fo Coal" członków delegacji se decznie przywitał przedstaw ciel dyrekcji, który powiedzi między innymi: „Mamy n dzieję, że będziecie zadowol ni z waszej wizyty i znajdzi cie wiele rzeczy, które was i teresują. Przemysł węglow ma bardzo duże znaczenie gospodarce polskiej i możemy wam w czymkolwie pomóc w związku z tym zobaczycie w przemyśle w elowym w Stanach Zjedn czonych, radzi będziemy uczynić".

Lokalne pisma amerykańskie zamieszczają szereg informacji z pobytu delegacji oraz zdjęcia polskich delegatów.

ATENY przygotowują się na powitanie MAKARIOSA

LONDYN. — Zesłany przez rokiem na wygnanie przywódca greckiej ludności Cypru arcybiskup Makarios wraz ze swoimi trzema towarzyszami niedoli, wysokim dostojnikami kościoła prawosławnego na wyspie opuścił wczoraj wieczorem Archipelag Seyschelles na Oceanie Indyjskim i udał się w drogę do Aten na pokładzie statku „Olympic Thunder", stanowiącego własność znanego greckiego armatora — milionera Onassisa. Arcybiskupa przybędzie do Mombassy, skąd samolotem odleci do Aten.

Przybycie Makariosa do stolicy Grecji spodziewane jest we środę. W Atenach trwają już przygotowania do uroczystego powitania arcybiskupa. Zarówno w Grecji jak i na Cyprze ludność demonstruje swoje zadowolenie w związku z powrotem z wygnania arcybiskupa Makariosa.

Spotkanie Eisenhower - Dulles

4 bm. wieczorem sekretarz stanu Dulles odbył 45-minutową rozmowę z prezydentem Eisenhowerem. Przedmiotem rozmowy były przede wszystkim sprawy bliskowschodnie i problem pomocy amerykańskiej dla zagranicy.

Dulles odmówił przedstawicielom prasy podania bliższych szczegółów rozmowy, oświadczając jedynie, że m. in. rozważana była sprawa Kanału Sueskiego.

Rozwiązanie Izby Ludowej parlamentu Indii

DELHI. — W dniu 4 bm prezydent Indii podpisał dekret o rozwiązaniu Izby Ludowej Parlamentu. Po rozwiązaniu Izby Ludowej rząd powinien podać się do dymisji. Premier Nehru prowadzi obecnie rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu.

Straszliwa eksplozja



Przed kilku dniami nastąpiła straszliwa eksplozja w magazynie dynamitu w Mexico City. Wiele osób zostało zabitych, a co najmniej 235 osób spośród przyglądających się akcji ratowniczej zostało rannych wskutek drugiej eksplozji.

NA ZDJĘCIU: karetki pogotowia na miejscu wypadku po drugim wybuchu.

Fot. — CAF

Przeszczepienie serca możliwe

NOWY JORK. — Chirurgia serca poczyniła ostatnich latach tak wielkie postępy, że obecnie poważnie rozpatruje się możliwość usuwania chorego serca i zastępowania go zdrowym.

Dr Richard Bing, profesor uniwersytetu w Darie (Kalifornia) wygłosił na konferencji lekarskiej odczyt, w którym przedstawił środki, jakimi rozporządza medycyna przy dokonywaniu operacji serca.

Prof. Bing oświadczył, że takie osiągnięcie chirurgii serca jak zakładanie „sztucznego serca czy stosowanie metod pozwalających na zmniejszenie lub prawie zupełne wyłączenie pracy serca na czas operacji, stawiają przed medycyną zupełnie nowe zagadnienia.

Bing oświadczył, że wraz z swymi współpracownikami pracuje obecnie nad badaniem pracy serca pod tym kątem widzenia. Podczas badań odkryto, że mięsień sercowy potrzebuje bardzo niewiele tlenu, aby podczas wyłączenia pracy serca nie stracić zdolności funkcjonowania. Prof. Bing wyraził pogląd, że przy dalszym postępie wiedzy medycznej będzie można wówczas odważyć się na przeszczepienie serca.

Wiec przeciw broni atomowej

BONN. — 4 bm. wieczorem odbył się w Monachium wiec przeciwko magazynowaniu bomb atomowych na terenie Niemiec zachodnich. Uczestnicy wiec zwrócili się z apelem do odpowiedzialnych mężów stanu na całym świecie, aby spowodowali natychmiastowe zaprzestanie wszelkich przygotowań do wojny atomowej.

W uchwalonej rezolucji domagają się oni zakazu prób z bronią jądrową i zakazu produkowania tej broni, ponieważ grozi to wyniszczeniem ludzkości. Na wiecu potępiono także militaryzację NRF.

Bocianie gniazdo



Bociany gospodarzą już w „domowych pieleszach". Remontują gniazda, wyścielają je miękką trawą, mchem i puchem.

NA ZDJĘCIU: bocian w gnieździe we wsi Cieluszki, pow. bielski.

Fot. — J. Lasocki

Stanisław Szydłowski

Dytyramb na cześć wiosny

Najpiękniejsza na ziemi i niebiosach!
Piast cię kochał i kochał Jan z Kolna.
Witaj, córo słońca jasnowłosa,
przodująca robotnico rolna!

To za tobą się oglądam, gdy ulicą
smukła, smagła idziesz lekko; chociaż może
to nie ty, to nie ty, swawolnico,
ale jakieś, grzech pomyślę, dziewczę hoże?!

A twój śmiech jest ze złota i ze srebra,
dźwięczy, dzwoni coraz jaśniej, coraz głośniej.
Już za tobą tęsknią nawet sale zebrań.
Przegoń nudę i nudziarzy, gdzie pieprz rośnie!

Do biur wtargnij i zatańcz wokół biurek,
gdzie wciąż zwleka się, zwleka i zwleka.
Gdy cię ujrzy jeden z drugim ponurek,
nuż się ocknie i dojrzy człowieka.

A kto jeszcze mruk zawistny, gbur nadęty,
kwaśny medrek, dygnitarz nie w sosie,
niech poczuje twoje drobne, twarde pięty,
gdy zatańczysz mu na nosie, na nosie!

Śmiga na wsi twoja boska pięta bosa,
w mieście sandał twój dzwoni ulicą.
Zostań z nami, przodownico jasnowłosa,
panno rolna, polna tanecznico!

MURY wznoszone ołówkiem

▶ Ciąg dalszy ze str. 1

Sposób ten jest jednak niebezpieczny. Daje się bowiem łatwo wykryć i wtedy już prokurator obejmuje opiekę nad pracownikiem, któremu wypłacono niesłuszne wynagrodzenie. Dlatego też w budownictwie rzadko się nim posługują.

I w naszej ziemi złoty piasek

To prawda. Ziemia nawet w naszym województwie kryje w sobie bezcenny skarb — złoty piasek. Prawdziwa Alaska. No, no, niech nikt nie próbuje rozumieć tego dosłownie.

Dla budowlanych „złoty piasek" oznaczają tzw. roboty zanikające. Wyobraźmy sobie, że budujemy dom i raptem zabrakło nam pieniędzy. Kręcimy wtedy niespokojnie głową, i w najlepszym wypadku — o ile to jest oczywiście możliwe — zaciągamy pożyczkę.

Inaczej postępują w takich wypadkach przedsiębiorstwa budowlane. Kombinują. **Wymyślają jakieś roboty, których nie można stwierdzić, czy rzeczywiście zostały wykonane.** Łódzkie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane już kilka lat buduje przedszkole dla Fabryki Pluszu przy ul. Podleśnej. Buduje, buduje, poprawia...

W książce obmiaru tej budowy można wyczytać, że ostatnio zdjęto warstwę ziemi z całej powierzchni placu, która wynosi 3.319 metrów kwadratowych. Przedsiębiorstwo otrzymało za to w gotówce około 30 tys. złotych. W rzeczywistości powierzchnia placu wynosi zaledwie 2.297 metrów kwadratowych. Roztargniony kierownik budowy pomylił się o przeszło 1000 metrów kwadratowych.

Ziemię z placu musiano zdejmować skrupulatnie. Zieleni się bowiem jeszcze gdzieniegdzie na placu trawa. Sprawa nie jest rozstrzygnięta. Przedsiębiorstwo skierowało ją do arbitrażu i będzie udowadniać swoją niewinność. Biedactwo!

Także na budowie ZBM nr 207 zdarzyła się podobna kombinacja z ziemią. W raportach pracy wykazano wywiezienie 1.160 metrów sześciennych ziemi, zaś w książce obmiaru tylko 763,3 metra sześciennego. Znów pomyłka o kilkanaście tysięcy złotych.

Ten sposób bardzo często stosuje się w budownictwie. Posiada on bowiem pewną zaletę. „Robót zanikających" w większości wypadków nie można sprawdzić. Nikt nie może udowodnić czy zostały wykonane czy też nie.

Oto na przykład na budowie „Związkowca" przed rozpoczęciem robót przeprowadzono wiercenia geologiczne, które nie stwierdzały tzw. kurzawki. Kiedy już czerwieniły się mury, inspektor nadzoru dowiedział się z książki obmiaru, że wokół całego budynku musiano budować ściankę wodoszczelną.

W ten sposób wzrosły koszty inwestycji o 700 tys. zł. No i niech ktoś spróbuje udowodnić w tej chwili, że ściankę wodoszczelnych nie wykonano!

Przefakturowanie czyli oszustwo na wesoło

Na czym polega tzw. przefakturowanie? Otóż wyobraźmy sobie znów sytuację: kierownikowi budowy zabrakło w pewnej chwili pieniędzy. Wyczerpał swój limit i bank nie chce przyznać kredytu. A na budowie pracują przecież ludzie i trzeba im wypłacić wynagrodzenie za pracę.

Wówczas kierownik budowy oszukuje na wesoło. Bierze fakturę i wpisuje do niej roboty, które wykonane zostaną w następnych miesiącach. Faktura wykazuje, że już zostały wykonane. Bank oczywiście wypłaca pieniążki. I wszystko gra.

Na budowie szpitala przeciwgruźliczego w Białymstoku wykazano w fakturze wykonanie 707 metrów sześciennych muru, a faktycznie wymurowano tylko 642 metry sześcienne. Przez to kierownik budowy wykombinował 30.180 złotych. Tyle bowiem potrzeba było na pokrycie kosztów wykonania stropów Akermana. Podobnie na budowach domu mieszkalnego przy ul. Łąkowej oraz magazynu w Starosielcach wykryto przefakturowanie na łączną sumę 130.574 złote.

Po zakończeniu roku w przedsiębiorstwach budowlanych dzieją się różne cuda. Trwają ciężkie zmagania wykonawców z inwestorami. Najwięcej nieporozumień **powodują tzw. skreślenia z faktur.** Otóż ci inwestorzy, którzy wcześniej się połapią, że ich oszukano, żądają skreślenia z faktur tych robót, które w rzeczywistości nie zostały wykonane, a za które wykonawca pobrał niesłusznie pieniądze.

Za rok ubiegły w ZBM skreślenia sięgają aż 5 milionów 891 tysięcy złotych. Podobna sytuacja istnieje w „Przemysłówce", która poniosła w roku ubiegłym około 17 milionów strat.

Niekiedy budowom udaje się wymazać w następnych miesiącach przefakturowanie. Dzieje się to wtedy, kiedy budowa osiągnie oszczędności. Ale są to rzadkie wypadki.

Przeważnie zaś dzieje się inaczej. Jeśli kontrola bankowa wykryje przefakturowanie, wtedy kierownik budowy odchodzi na... inną budowę. Przychodzi na jego miejsce inny, z czystym sumieniem. Straty, które zawinił jego poprzednik, nic go nie obchodzą. Zaczyna się wszystko od początku!

Wszystko dla premii

Dużą część wynagrodzenia pracowników umysłowych w budownictwie stanowi premia. Otrzymanie jej uzależnione jest przede wszystkim od wykonania planu. A jeśli budowa lub przedsiębiorstwo nie wykonuje planu? Oczywiście pracownicy umysłowi nie mogą wtedy uzyskać premii.

Ludzie jednak myślą. No i kombinują. Znalezione więc wyjście i z takiej sytuacji.

Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo-Budowlane w Łapach tak wykonywało plany miesięczne w pierwszym półroczu ubiegłego roku: styczeń — 105,6 proc., luty — 60,8 proc., marzec — 105,4 proc., kwiecień — 76,6 proc., maj — 102,3 proc., czerwiec — 71,4 proc. itd.

A więc MPR-B w Łapach (identycznymi wskaźnikami poszczycić się może także MPR-B w Bielsku-Podlaskim) 15tko co drugi miesiąc wykonywało plan. Skąd taka dysproporcja? Otóż prawda tak się przedstawia: przedsiębiorstwo wykonywało plany miesięczne zaledwie w 90 proc., ukrywało jednak co drugi miesiąc po kilkadziesiąt procent i dodawało je w następnym miesiącu.

W ten sposób plan „wykonany" był co drugi miesiąc, tym samym co drugi miesiąc pracownicy umysłowi otrzymywali premię.

Inwestora wcale nie obchodzi fakt, w którym miesiącu przedsiębiorstwo wpisze sobie do faktur wykonane roboty. Inspektor nadzoru, który na budowie reprezentuje inwestora, wcale nie zwraca na to uwagi. Co więcej, on też chce uzyskać premię. A może ją otrzymać tylko wtedy, kiedy jego budowa wykona plan. Oszukuje więc samego siebie.

Dłużej nie można pobłażać

Ostatnio rząd wydał uchwałę, która podwyższa o 20 proc. płace murarzy. Czy istnieje jednak pewność, że długi ołówek nie będzie już zadziałał? Gwarancji takich wcale nie ma.

A przecież skarb państwa znajduje się w kłopotliwej sytuacji. Struna została już fatalnie naciągnięta, że grozi pęknięciem. W obecnych warunkach naprawdę nie stać nas na dalsze podwyżki płac. **I jeśli w przedsiębiorstwach budowlanych, i nie tylko w nich, nie zaniecha się długiego ołówka, może to spowodować niebezpieczne skutki ekonomiczne.**

Dlatego też musimy zaostrzyć kontrolę nad funduszem płac w budownictwie. W tym celu należy zreorganizować sposób wynagradzania inspektorów nadzoru. Obecnie tworzą oni razem z wykonawcą swoistą spółkę, razem na przykład kombinują premię dla siebie. Dobrze, jeśli osiągają ją uczciwie. W wielu wypadkach jednak dochodzą do tego nieuczciwymi drogami.

Inspektor nadzoru musi reprezentować inwestora na budowie. I co najważniejsze, musi bronić jego interesów, a nie interesów wykonawcy. Dotychczas powiązany był bardziej z przedsiębiorstwem budowlanym, aniżeli ze swoim pracodawcą.

Cały ciężar nie może tutaj spoczywać na barkach kontroli bankowej. Do tej pory przeważnie tylko bank wykrywał nadpłaty, przefakturowania i inne nadużycia finansowe w budownictwie. **Gdzie byli inwestorzy, którzy lekką ręką podpisywali sfałszowane rachunki?**

Eksperyment zdaje egzamin

Można usłyszeć zdanie, że przedsiębiorstwo budowlane stanowi jak gdyby mafię. Obcemu trudno się tutaj połapać. Kryje się w tym trochę prawdy. Wykonawca jeśli chce, to przeważnie oszuka inwestora.

W tej sytuacji należy zwrócić baczną uwagę na eksperymentalną budowę ZBM. Zastąpienie zleceń roboczych przez umowy z załogą budowlaną zdało egzamin. W ZBM średnio zarobki wzrosły w roku ubiegłym do 1300 zł, to na budowie eksperymentalnej do 2000 zł.

Jednocześnie nastąpił wzrost wydajności pracy na budowie eksperymentalnej, który sięga 235 proc., podczas gdy średnia w ZBM wynosi zaledwie 100 proc. Nie tylko, że nie przekroczono funduszu płac, ale uzyskano na nim pewne oszczędności.

Zaznaczyć także należy, że na budowie eksperymentalnej zabrakło w ubiegłym roku gruzu. Wszystkie połówki cegieł zostały wmurowane. Tylko w jednym miesiącu robotnicy otrzymali po 200 zł premii za oszczędność materiałów budowlanych.

Wszystko więc wskazuje, że eksperyment wypadł pomyślnie. ZBM zamierza przejść na umowy w roku bieżącym na większości budów. Warto, aby o tym pomyślały także inne przedsiębiorstwa budowlane.

Do trzeba jasno powiedzieć: system zleceń roboczych sprzyja dokonywaniu nadużyć finansowych w budownictwie, zwłaszcza jeśli chodzi o fundusz płac. Dopóki będzie istniał w budownictwie system zleceń roboczych, nie ma mowy o wyeliminowaniu długiego ołówka!

ST. SWIERAD

PARTYZANCKIE Szlaki

...Był ciepły majowy poranek. Na małej leśnej polance klęczało w trawie trzech młodych ludzi, wpatrując się pilnie w rozłożoną na ziemi mapę. Obok nich leżały automaty; w razie potrzeby wystarczył tylko jeden ruch ręką, aby je schwycić.

— Tu byłoby najlepiej — rzekł wysoki, smukły blondyn, wskazując palcem jakiś punkt na mapie. — Rzeczka co prawda niewielka, ale bagnista, trudno będzie po wysadzeniu mostu przejechać, bo i brodu w pobliżu nie ma. Chyba objazd na Michałowo, ale trzeba będzie nadłożyć ze 20 kilometrów. Na tej trasie zahamuje to ruch kołowy przynajmniej na dwie doby. A to znaczy dziś bardzo wiele... Jak myślisz, Aloszа?...

— Dobra! — odrzekł towarzysz nazwany Aloszą. Tylko dumaju — nie zdążył jeszcze opanować polskiego języka i mówił po polsku z ruska — że to budzie za mało. Ot treba ze dwa takie mostki wysadzić w wozduch na tej szosie...

— Drugi może być na Świsłoczy — odezwał się trzeci, dotychczas milczący towarzysz. Tylko, że to most trochę większy niż ten pod Królowym Mostem, więc też lepiej go szwaby pilnują. Trudno będzie...

— Da się zrobić — mruknął blondyn.

— Jakim sposobem, Pawłusza? — zapytał Alosza.

— A ot takim. O moście na Supraśli pod Królowym Mostem nie będę mówił, to nie takie trudne zadanie. A na Świsłoczy tak zrobimy: chłopi odwożą kontyngenty zboża, nabiału, świnie itd. do Andrzejówic, no i nasi chłopcy będą tymi chłopami, załatwią się szybko ze strażą... Trzeba to jednak robić w dzień... Ryzyko wielkie, bo do lasu jest ze dwa kilometry, a może się jakiś transport hitlerowców napatoczyć. No ale bez ryzyka nic nie będzie.

— Ot charaszo, dobrze — zawołał Alosza. — Widzisz Jan, nasz Pawłusza ma głowę nie od parady....

— Mam jeszcze jeden pomysł — odezwał się mile na ambicji połechtany „Paweł". — Warto przy okazji wysadzić jaki ichni transport kolejowy...

— Ba — wtrącił Jan — nie wierz w to, że niemiaszki stały się ostatnio bardzo ostrożne. Każdy transport ubezpieczają w ten sposób, że lokomotywa pcha przed sobą dwie lub trzy platformy z piaskiem. Założysz minę, to tylko platformy i piasek pójdą w powietrze. A to chyba za mało?

— To głupstwo — Paweł lekceważąco machnął ręką. Chytre szkopy, ale my ich przechytrzymy i to tak, że im nawet platformy z piaskiem nie pomogą. Mam na to sposób.

— Jaki?

— Prosty. Mina z detonatorem na silnej sprężynie. Sprężynę naciągnie się przy pomocy sznurka, który przymocuje się do szyny. Jeśli sznurek będzie miał np. 30 metrów, a przed parowozem będą szły trzy lory, to gdy koła przedniej platformy przetną sznurek, mina wybuchnie jak raz pod parowozem... Zaraz, zaraz — Paweł uderzył się dłonią w czoło — można też założyć dwie lub trzy miny w różnych miejscach, wybuchną razem i żywa dusza nie ujdzie z transportu, a sprzęt diabli wezmą.



— Ależ to wspaniały pomysł, Pawełku — zawołał olśniony prostotą pomysłu Jan. — Trza go jak najrychlej wypróbować...

— Nu tak bieryś, Pawłusza do dzieła — rzekł podnosząc się z trawy Alosza.

— Chodźmy do chłopaków...

Poszli...

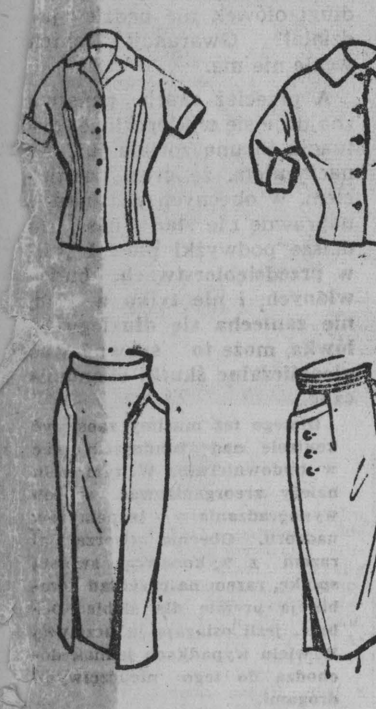


(Fragment przygotowywanej do druku pracy zbiorowej pt. „Partyzanckie szlaki", która ukaże się na rynku księgarskim już w kwietniu).

MIĘDZY NAMI KOBIETAMI

Dwuczęściowe kreacje

Powiecie: — „Stare jak świat!" — Wprawdzie nie jak świat, bo skóry przywdziewane przez nasze pra-pra-pra-siostry z epoki kamiennej były kreacją jednoczęściową, ale potem istotnie, w



żadnym chyba stuleciu nie obeszło się w damskiej modzie bez różnego „pokroju" bluzek i spódnic.

Widocznie strój ten był wszechstronny, praktyczny i lubiany, jeżeli zachował się do dziś. W każdym razie niezależnie od każdego ostatniego „krzyku" mody — mamy [illegible]ewno zawsze w pogo[illegible] „Dobrze się więc składa, bo właśnie w tegorocznym sezonie wiosennym najwyraźniej przeważają spódnice i bluzki.

Znajdą one zastosowanie szczególnie w sezonie wiosennym, zanim nastaną upały i zanim ubierzemy powiewne sukienki letnie.

Modne są bluzki tzw. klasyczne, a więc koszulowe z długim lub krótkim rękawem wykończonym najczęściej dość szerokim mankietem. Kołnierze są raczej o wykroju „ostrym", niż „okrągłym". Tkaniny bluzkowe — od płócienka, poprzez popelinę, jedwab do cienkiej żorżety.

Różnorodność fasonów spódnic jest tak wielka, że trudno wysunąć coś na plan pierwszy. Od bardzo szerokich, rozkloszowanych lub plisowanych — do bardzo wąskich z fałdą i bez, z guzikami, kieszeniami i bez, słowem — do wyboru, do koloru, byle ze smakiem i dopasowaniem do każdej z osobna figury. (ma)

Tajemnice płynnego złota

Odkrywcy ropy naftowej nie zdawali sobie zapewne sprawy z tego, że odkryty przez nich brunatny, oleisty płyn będzie nie tylko powodem ludzkiego dziękczynienia, ale także i **przyczyną ludzkiej śmierci i nędzy. Nafta — podstawa motoryzacji XX wieku jest powodem otwartej walki kapitalistycznych konkurentów. Kto ma naftę, ten może ciągnąć z niej miliardowe zyski, może narzucać swą wolę innym przedsiębiorstwom, a nawet krajom. Ostatnio byliśmy** świadkami tak zwanej wojny sueskiej, do której wybuchu przyczyniły się poważnie między innymi spory o naftę. Dzisiaj za paryskim tygodnikiem „Regards" podajemy naszym Czytelnikom garść najważniejszych informacji o nafcie, jej „królach", ofiarach i historii.

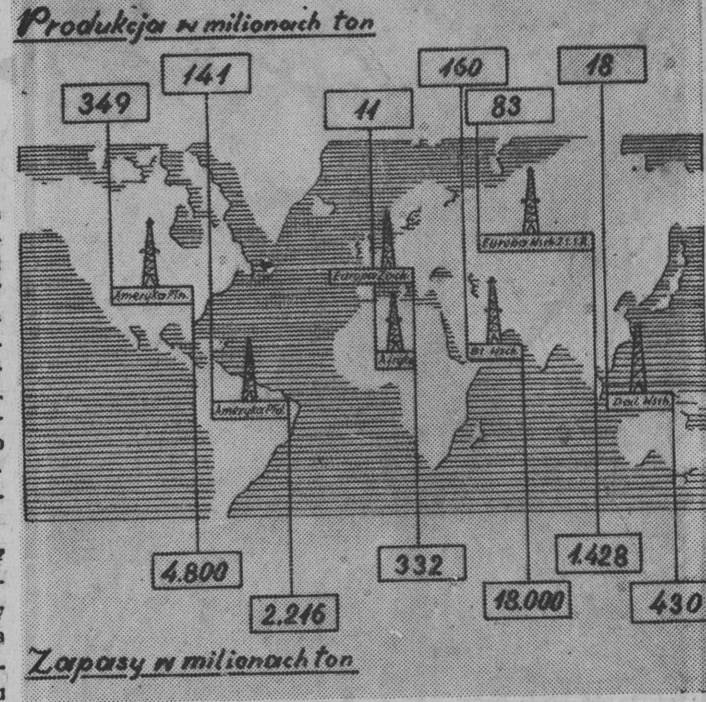
Przy budowie wieży Babel

jako zaprawy używano podobno smoły ziemnej. Egipcjanie używali ropy naftowej do konserwacji swoich słynnych mumii. Słynne i straszne w starożytności jako broń — „greckie ognie", były mieszaniną ropy naftowej, siarki i saletry. Te przykłady świadczą, że już dawno ropa naftowa była na świecie znana i używana. W XVIII wieku, na przykład w Alzacji, używano ropy do uszczelniania statków, a także jako smaru do wozów. Później dopiero zainteresowano się naftą jako paliwem.

Niemało wniósł tu nasz rodak Ignacy Łukasiewicz — galicyjski aptekarz, który wynalazł lampę naftową, a także pierwszy próbował produkcji nafty. W XIX wieku nafta jest już cennym paliwem. Jej przemysłową eksploatację zaczynają Amerykanie. W 1859 r. Edwin Laurentine Drake zwany „Kolumbem nafty" uruchomił w Pensylwanii (USA) pierwszy szyb naftowy. Wydobywano w nim w ciągu doby aż.. 1.700 litrów ropy.

Dziś USA

produkują prawie połowę światowej nafty (330 milionów ton), ale jednocześnie są jednym z największych jej konsumentów. Spożycie nafty w USA wynosi blisko połowę krajowego wydobycia. Poważnymi producentami nafty w świecie poza USA są kraje Bliskiego i Środkowego Wschodu (ok. 160 mln ton), Wenezuela (111 mln. ton) i ZSRR (80 mln. ton).



W świecie nafty królują jednak niepodzielnie USA. Amerykańskie trusty kontrolują większość towarzystw naftowych na Bliskim i Środkowym Wschodzie oraz panują wespół z angielskimi w przedsiębiorstwach naftowych Wenezueli.

Załączona mapka dokładnie ilustruje wydobycie ropy naftowej oraz jej zapasy. Wynika z niej, że najbogatsze złoża ropy są na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Jednakże dla wielu położonych tam krajów...

nafta jest przekleństwem

Jest ona bowiem przyczyną szalonego nacisku imperialistycznego na te kraje. Z naturalnego bogactwa Arabów, Amerykanie osiągają rocznie 50 miliardów dolarów zysku. Opłaci się więc kokietowanie Iraku, Iranu, Arabii Saudyjskiej, Syrii czy Kuweitu. Opłaca się tworzenie systemów politycznych, których centrum stanowi arabska nafta.

Fantastyczne zyski amerykańskich trustów pociągają za sobą nędzę Arabów. W Iraku na przykład średnia długość życia ludności wynosi 26 — 27 lat. W Arabii Saudyjskiej ta sama średnia wynosi wprawdzie 33 lata, ale za to 70 procent ludności cierpi na choroby społeczne.

Zanim Amerykanie osiągnęli przewagę na naftowych rynkach świata, w samych Stanach najpoważniejsi przedsiębiorcy naftowi toczyli ze sobą zaciekłą walkę. Szybko wybił się wśród nich

stary Rockefeller

Dziś on już nie żyje. Ale żyje i działa zapoczątkowana przez niego dynastia finansistów — królów nafty. Stary Rockefeller różnymi metodami pozbywał się mniejszych konkurentów. Zaczął od porozumienia z towarzystwami kolejowymi, które podwyższyły opłaty za przewóz nafty dla wszystkich poza nim. Organizował z kolei gangsterskie napady na konkurencyjne rafinerie. Wysadzał ich rurociągi. W ten sposób w rękach Rockefellera znalazło się w 1882 roku 95 procent przedsiębiorstw naftowych USA. W tymże roku z inicjatywy Rockefellera powstał trust naftowy Standard Oil — światowa potęga finansowa i... polityczna, bowiem większość amerykańskich polityków żyła z łapówek trustu.

Wawelskie arrasy

„Te arrasy znajdują się nadal w Kanadzie" — taki napis przeczytać można na pustych ścianach Wawelu w miejscu, gdzie kiedyś znajdowały się arrasy.

Krótko o tym, w jaki sposób arrasy znalazły się w Kanadzie.

W 1940 roku Kanada zgodziła się schronić u siebie bez żadnych opłat te bezcenne skarby polskiej kultury, jako własność Polski. W czasie wojny wawelskie arrasy były przechowywane w Ottawie razem ze zbiorami archiwów kanadyjskich. Od zakończenia wojny minęło już jednak 12 lat. I mimo że nie ulega wątpliwości, iż arrasy są własnością Polski, rząd kanadyjski, a szczególnie rząd prowincji Quebec — nadal zwlekają ze zwróceniem ich Polsce.

Niedawno w sprawie arrasów wawelskich zabrało głos angielskie pismo poświęcone sztuce — „Art News and Review". W artykule na ten temat pismo stwierdza między innymi:

„Fakt, iż właściciel arrasów jest od dawna określony, wydaje się być niewątpliwy. Król Zygmunt August w 1571 roku nie pozostawił arrasów swej rodzinie, jak to było wówczas w zwyczaju, lecz zapisał narodowi, tworząc z nich kolekcję państwową.

W związku z powyższym — czytamy, dalej w artykule — nasuwają się dwa pytania. Czy polscy emigranci byliby szczęśliwi, gdyby po powrocie do kraju stwierdzili, że skarby — ich dziedzictwo — przepadły? I czy rząd Kanady oraz rząd prowincji Quebec sądzą, że napis: „Te arrasy znajdują się nadal w Kanadzie", który na pustych ścianach Wawelu czyta rocznie pół miliona zwiedzających, jest odpowiedną reklamą zwyczajów Zachodu? Dziś, bardziej niż kiedykolwiek naród polski potrzebuje życzliwości ze strony Zachodu. Sądzimy — kończy pismo angielskie — że wszyscy uczciwi ludzie będą się domagać, aby arrasy wawelskie powróciły do Polski i ozdobiły ściany zamku, w którym się poprzednio znajdowały".

Zgadzamy się jak najbardziej z tym rozsądnym głosem w tak bliskiej nam sprawie. To, że wawelskie arrasy muszą wrócić do kraju, nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości. Chodzi tu przecież o skarby naszej kultury narodowej. Wydaje nam się, że w obecnym okresie, gdy Polska stara się rozszerzyć swoje stosunki handlowe i kulturalne z Zachodem, rząd kanadyjski ma okazję przyczynić się do pomyślnego rozwoju tych stosunków poprzez zwrócenie Polsce wawelskich arrasów.





Ostatni znaczek b. kolonii brytyjskiej w Afryce „Złote Wybrzeże", która w ub. miesiącu uzyskała niepodległość. Nowe państwo powstałe na terytorium Złotego Wybrzeża nosi nazwę Ghana.



Pierwszy znaczek Ghany.

DZIECI

Ludzie i zwierzęta

Dziewczynki stały kołem, a Zosia weszła do środka i odliczała:
— Raz — dwa — trzy.
— Czy pani widziała mego męża?... palec zatrzymał się na Jadzi, która szybko odrzekła:
— Tak.
— A gdzie on był? — tym razem padło na Irkę.
— W restauracji.
— A co on pił? — najmniejsza Lusia odrzekła z powagą.
— Wódę.
— Ene, du, bop
to był mój chłop — zakończyła Zosia — a z kręgu wyszły wszystkie dziewczynki, które „odpadły" na skutek odliczenia, „berkiem" została Danusia.

Jola stała z boku i przyglądała się zabawie dziewczynek. Trochę jej żal było, że tak musi stać z boku — ale nie mogła przecież opuścić Pusia, z którym wyszła na słoneczko. Pusio był prześliczny. Czarniutki, jak kłębuszek wełny, puszysty i miękki, o złotych oczkach. A przy tym umiał się tak ślicznie bawić, pacał łapką po nosie i nigdy nie zadrapał, bo musiał chować pazurki.



Jola miała z nim nieustanny kłopot, bo gdy tylko puściła go na ziemię — zbiegały się dziewczynki i „dusiły" kotka w objęciach — czego Pusio stanowczo nie lubił.

Jola postała chwilkę przy drzwiach, a gdy dziewczynki się rozbiegły, podeszła do piaskownicy i wpuściła tam kotka. Dał nurka w piasek, potem otrzepał się i skoczył za ogrodzenie.

— Pusiu! Pusiu! — zawołała Jola, ale kotek już brykał wokół ławek.

Zza węgła domu wybiegli chłopcy. Zobaczyli dziewczynkę, goniącą kotka i przystanęli.

— Pomóżcie! zawołała Jola.

Rozpoczęła się gonitwa za kotem. Złapał go najzręczniejszy — Jacek. Ale, gdy Jola podbiegła wyciągając ręce po kotka — zawołał ze śmiechem: „goń go" — i wbiegł do korytarza najbliższego bloku.

Tam rozegrała się tragedia. Chłopcy wciągnęli Jolę do piwnicy, dwóch trzymało, żeby nie pobiegła po mamę, a Jacek przystąpił do dzieła. Najpierw patykiem oślepił oczy kotka, wyrywającego się i piszczącego w niebogłosy, potem — za karę, że drapał—położył łapkę jego na kamiennych schodach i tłukł kamieniem, żeby ją spłaszczyć. Oszalałego z bólu kota dobili chłopcy kopiąc obcasami.

Mała Jola ciężko odchorowała tragiczną śmierć Pusia. Ale gdy mama chciała przynieść rekonwalescen'ce nowego kotka, Jola z przerażeniem zakryła rączkami oczy i zawołała gwałtownie:

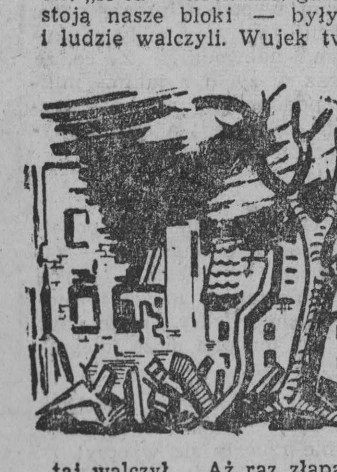
—Nie! Nie! Już nie chcę więcej tego widzieć.

Wuj i siostrzeniec

— Stań pod tą ścianą, a ja cię rozstrzelam — powiedział Romek. Trzymał w ręku drewniany rewolwer, którego mu wszyscy chłopcy zazdrościli, bo tak był pięknie przez ojca wystrugany.

I wtedy po raz pierwszy mały, czarny Herszek zadrżał. Nie dlatego, żeby zląkł się drewnianego rewolweru, albo pokrzykującego Romka, który był jego kolegą. Ale dlatego, że te słowa już raz słyszał. Tak, pamięta doskonale.

...nad miastem uniosły się kłęby dymu. Płonęło całe śródmieście. „A tu — kochanie, gdzie teraz stoją nasze bloki — były gruzy i ludzie walczyli. Wujek twój tutaj walczył. Aż raz złapali go Niemcy i zastrzelili..." opowiadała mama Herszkowi, gdy po raz pierwszy zapytał, co to znaczy, że on jest Żydem.



— Jak to: zastrzelili? — zapytał zdziwiony — jak dziką kaczkę albo... zająca?

— Zwyczajnie. Było pewno tak: powiedział Niemiec: „stań pod ścianą, a ja cię rozstrzelam". Ale wujek nie chciał stanąć, wolał uciekać...

Herszek przypomniał sobie o wujku i dlatego pewnie zdecydował się na ucieczkę.

—Stój! Gdzie lecisz? — usłyszał zdumiony i gniewny głos Romka.

Herszek nie słuchał, tylko biegł coraz prędzej. Niestety, w zamieszaniu wybrał zły kierunek ucieczki i zamiast do domu — pędził w dół Jurowiecką. Goniła go cała paczka chłopców pod „dowództwem" największego i najbardziej pomysłowego w obmyślaniu zabaw — Romka.

Mały uciekinier postanowił skręcić tuż za mostkiem nad brzeg Białki i to go zgubiło. Gdy podniósł umorusaną w pyle drogowym twarz z rozkwaszonym nosem — nad nim okrakiem stał Romek. Istotnie wyglądał jak zwycięzca. Jasne włosy rozrzucone w nieładzie, płonące oczy, rozgrzane biegiem policzki.

— Ach, ty głupi Żydzie — powiedział ze wzgardą i oburzeniem Romek, ten Romek, który nigdy przedtem tak go nie nazywał — popsułeś całą zabawę...

— Co z nim zrobić? — spytał przypodchlebnie Janek.

Zastanawiali się chwilę. Padły dwie propozycje: czy zbić go „na kwaśne jabłko", żeby popamiętał, czy sprawić mu kąpiel w brudnej, zimnej wodzie Białki. Wybrano to drugie, ze względu na to, że zbić zawsze można, a kąpiel w Białce jest szczególnie atrakcyjna właśnie w marcu, bo nikt się o tej porze roku jeszcze w rzekach nie kąpie.

Dzień jak co dzień

Dni zaczęły się tak słoneczne i ciepłe, że nikt nie czekał Wielkiejnocy i już teraz zaczynał porządki wiosenne.

— Pani patrzy, jak ta myje okna. Pojęcia trzeba nie mieć — zżymała się mama Romka wyciągając nogi, aby jak najlepiej „chwyciło" je słońce. Sąsiadka wyniosła krzesło i usiadła obok:

— Moja pani. Co ja mam teraz roboty — ręce odpadają.
— No i co z Jackiem?
— Jak to co? Poszłam i powiedziałam: albo pani albo ja jestem wychowawcą. Pani za to płacą, żeby nasze dzieci wychowywała.

— Swoją drogą — jak to teraz w tych szkołach uczą. Dzieci robią co chcą, a nauczyciele na to: rodzice winni. Nie dopilnują. A kiedy to rodzice mają czas? Kiedy widzą swoje dzieci?

Z okna na parterze wychyliła się mama Zosi i podchwyciła:

— Pewno, że nie mają czasu, kiedy tak chlają, jak nie przymierzając mój stary. Mało to razy muszę wysyłać Zosię, żeby tego starego łajdusa znalazła w knajpie i do domu przyprowadziła. Niech tylko kto powie: pijak zrobił awanturę, albo w rowie leżał — zaraz poznam, że to ani chybi — mój chłop.

Słońce przypiekało — niczym w lipcu.

— O sandałach czas pomyśleć — ozwała się leniwie matka Romka.

— Swoją drogę jak te dzieci drą buty i ubranie. I gdzie? Jakim sposobem tak je niszczą? — nie mogła się nadziwić mama Jacka.

Mijał dzień jak co dzień. Zwyczajne sprawy zwykłych ludzi toczyły się swoim torem. W szkołach nauczyciele odkrywali przed uczniami tajniki wiedzy, w jasnych salach Ośrodka Dziecięcego grzecznie spędzała czas garstka grzecznych dzieci. Na odprawie druhowie dyskutowali nad metodami wychowawczymi i formami pracy z młodzieżą. Matki użerały się z mężami — pijakami lub plotkowały z sąsiadkami.

A Romek rozkwasił właśnie nos nieposłusznego Marka, który bał się iść do sklepu po wódkę. Jacek zaś był dziś wyjątkowo zajęty. Dokonywał sekcji zwłok, o, przepraszam nie zwłok, bo operacja



dokonywana była na żywym ciele bezdomnego psa.

Rosną nasze dzieci na pociechę rodzicom, na chlubę narodu.

KRYSTYNA SIEMIATYCKA



Tędy płyną miliony.

Najwięksi w świecie producenci ropy naftowej

Dane o produkcji rocznej w milionach ton z 1956 r.

Stany Zjednoczone	330
Wenezuela	111
Związek Radziecki	80
Kuwejt	55
Arabia Saudyjska	47
Irak	33
Kanada	18
Iran	16
Meksyk	13
Rumunia	11

Dla orientacji podajemy, że wydobycie ropy naftowej w Polsce wyniosło w tym czasie 300 tys. ton.

Zresztą po dziś dzień wpływy Standard Oil na politykę USA są ogromne. Nelson A. Rockefeller, główny spadkobierca starego, jest obecnie najpoważniejszym doradcą politycznym prezydenta Eisenhowera. Dynastia Rockefellerów ma ogromne wpływy w amerykańskich kołach wojskowych. Dzięki Rockefellerom wyspy Bahrein w Zatoce Perskiej zamieniono w potężną amerykańską bazę wojenną. Wyspy te praktycznie należą do kontrolowanego przez Rockefellerów towarzystwa naftowego Bahrein Petroleum Company.

Ale USA, to jeszcze nie cały świat. Prymat na rynkach naftowych świata zapewniła sobie dynastia Rockefellerów po długiej konkurencyjnej

walce z Anglikami.

Prawie równocześnie z trustem Standard Oil, w Anglii powstaje towarzystwo naftowe Shell, założone przez równie sprytnego jak stary Rockefeller Markusa Samuela. Firma Shell podobnie jak Standard Oil wyrosła w drodze konkurencji na potęgę naftową starego kontynentu. Prawie od chwili powstania oba rekiny nafty gryzły się zażarcie.

Oto w 1910 roku agent Standard Oil odkrył naftę w Meksyku. Ale koncesje na tę naftę od ówczesnego dyktatora kraju Porfirio Diaza otrzymał agent Shell. Rockefeller uciekł się już wtedy do wypróbowanej metody amerykańskich koncernów — wzniecą w Meksyku wojnę domową. Leje się krew Meksykańczyków po to, aby później miliardowe zyski mogły płynąć do kieszeni amerykańskiego króla nafty.

Pierwszą fazę zażartych konkurencyjnych sporów kończy porozumienie Shell i Standard Oil. Zawarli je tworząc międzynarodowy kartel przedstawiciele obu firm p. Deterding (Standard Oil) i p. Tiegle (Shell). Świadkami tego podziału rynków dokonanego w 1928 roku były jedynie

duchy starego zamku

w Achnacarry. Szczegóły porozumienia trzymano w tajemnicy przez blisko ćwierć wieku. Mimo to praw ustalonych przez dwóch konkurentów przestrzegały rządy i parlamenty kapitalistycznego świata. Tajemniczy twór, potężny kartel, potrafił narzucić światu „dyplomację nafty", która wpływała na losy narodów i podrywała do wojen wielotysięczne armie.

Utworzenie kartelu nie kończy sporów w ogóle. Wybuchają one po dziś dzień wraz z każdym odkryciem złóż ropy naftowej. W 1932 roku w dziewiczych lasach dzielących Paragwaj i Boliwię odkryto naftę. Rzucają się po nią zarówno Standard Oil jak i Shell. Trusty doprowadzają do waśni i wojny. Ginie w niej 60 tysięcy Boliwijczyków i 40 tysięcy Paragwajczyków. W imię czego? Za jaką sprawę? Naftą podzieliły się wkrótce trusty, które sprowokowały wojnę.

W okresie drugiej wojny światowej zaczyna się chwiać porozumienie kartelu. Amerykanie jako więksi producenci żądają lwiej części zysków i rynków naftowych. Sięgają po nie bez skrupułów. W 1944 Standard Oil podporządkowuje sobie przebogate złoża nafty w Arabii Saudyjskiej. Już po wojnie następuje nacjonalizacja Anglo-Iranian Oil Company kontrolowanego przez Shell. Amerykanie pomogli stłumić ruch narodowy w Iranie; uwięziono Mossadika i przekształcono Anglo-Iranian Oil Co w międzynarodowe konsorcjum, w którym koncerny USA wykupiły 40 proc. udziałów.

Awantura sueska jest nowym niepowodzeniem Shell. Lecą w powietrze rurociągi kontrolowanego przez Shell Irak Petroleum Company. Tymczasem Rockefeller spokojnie ciągnie naftę z Arabii Saudyjskiej.

Nic dziwnego, że na bliskowschodniej polityce Zachodu, a szczególnie USA widać piętno nafty. A politykować trzeba rozsądnie. Oto bowiem na naftodajnych terenach krajów arabskich budzi się ruch antyimperialistyczny. Ruch silniejszy niż angielski konkurent. Jak go stłamsić nie tracąc maski orędownika demokracji i suwerenności — oto pytanie spędzające sen z powiek amerykańskich polityków.

Na podstawie „Regards"
URSZULA JASTRZĘBSKA

SKUTER

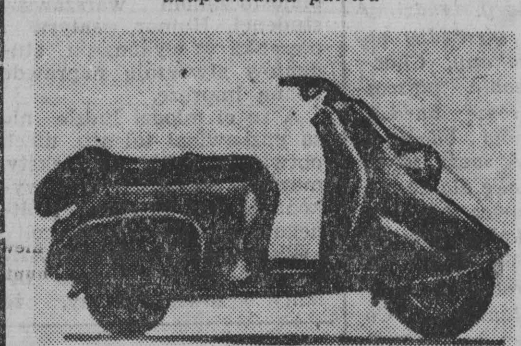
WEHIKUŁ noszący nazwę „skuter" pojawił się w produkcji seryjnej kilka lat temu. Pierwszym krajem, który przystąpił do produkcji skuterów są Włochy. Od tej chwili skuter robi zawrotną karierę. Jego produkcja wynosi w tej chwili setki tysięcy sztuk. Do produkcji skutera przystępują firmy prawie wszystkich krajów zachodnio-europejskich. Francja, NRF, NRD, Anglia, Holandia i inne.

Już w tej chwili jest to prawie najpopularniejszy pojazd we Włoszech, a i w innych państwach nie jest rzadkością

Na czoło zalet skutera wysuwa się wygoda. Niskie siedzenie, brak górnej ramy, zakryty całkowicie silnik i urządzenia



Radziecki skuter „Wiatka". Silnik o mocy 5,5 KM. Pojemność cylindra 150 ccm. Waży 100 kg i może przebyć trasę 420 km bez uzupełniania paliwa



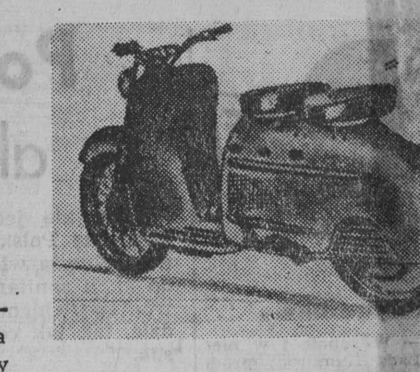
Angielski skuter firmy „Ekscelsior-Henkel".

transmisyjne, ochrona przed kurzem i błotem wskutek zakrytych kół — oto niektóre zalety tego pojazdu.

Skuterem można swobodnie, wygodnie i czysto jeździć w wieczorowej sukni, garniturze, palcie itp.

Mały rozmiar skutera oraz jego lekkość pozwala na swobodne garażowanie. Mimo swoich mikroskopijnych rozmiarów skuter rozwija dosyć dużą szybkość — od 60 do 90 km na godzinę, spalając przy tym zaledwie 2—3 litrów paliwa na 100 km.

Państwa zachodnio-europejskie produkują już w tej chwili ponad sto najrozmaitszych typów skutera. Wśród nich wiele o



Niemiecki skuter firmy „DKW".

nadwoziu z masy plastycznej, wiele z przyczepami itp.

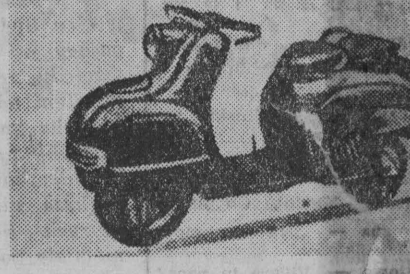
Poważnie zainteresowano się sprawą produkcji skuterów w ZSRR. Dwa duże zakłady przystąpiły do budowy prototypów: Tulskie Zakłady Budowy Maszyn — skuter „T-200" i Zakłady Budowy Maszyn w Wiatskich Polanach — skuter „Wiatka 150". W pierwszym kwartale bieżącego roku przystąpiono tam już do ich seryjnej produkcji. Kto wie, czy w najbliższej przyszłości nie będziemy przywozić ze Związku Radzieckiego zamiast popularnych „Iż-ów" skutery.

U nas skuterem zajęła się w 1954 roku Warszawska Fabryka Motocykli. Prototyp polskiego skutera, który kilkakrotnie zmieniano, jest już gotów i nosi nazwę „Osa". Seryjną produkcję skutera chciano ulokować w Warszawskiej Fabryce Motocykli, a produkcję popularnej WFM-ki przekazać innej fabryce. Przeciwko takiej decyzji słusznie zaoponowała Rada Robotnicza WFM. Nonsensem przecież jest przenosić produkcję do innej fabryki, kiedy i załoga, i urządzenia przystosowano do produkcji motocykli. Prawdopodobnie w tej chwili jest jeszcze otwarta sprawa, która z fabryk przejmie seryjną produkcję skuterów. Oby tylko w trakcie tych sporów prototyp „Osy" nie uległ przestarzeniu, jak to było z „Syreną" czy „Junakiem".

Polski skuter „Osa" przyst[illegible] do naszych kiepskich warun[illegible]wych. „Osa" waży 120 kg, pos[illegible] o mocy 6,5 KM, rozwija szybkość 80 km na godzinę. Zużywa 3 litry paliwa na 100 km. Skuter nasz ma trochę większe koło (14x3.25).

Czekamy, kiedy „Osy" ukażą się w sprzedaży.

Rem



Francuski skuter firmy „Terrot".

CO GDZIE KIEDY?

W Białymstoku...

„Pokój" — W sobotę i w niedzielę — „Lady Hamilton" prod. angielskiej, godz. 10.30, 13, 15.30, 18 i 20.15.

„Ton" — W sobotę — „Pożegnanie z diabłem" prod. polskiej, godz. 16, 18 i 20. W niedzielę — ki dla dzieci — „Orzechowa gałązka", „Kogucik", „Złoty grzebyk", „Fajka i Miś" — godz. 11 i 12; „Pożegnanie z diabłem", godz. 16, 18 i 20.

„Syrena" — W sobotę — „Zbrodnia przy ulicy Dantego" prod. radzieckiej, godz. 16, 18, 20 (dozwolony od lat 16). W niedzielę — „Kopciuszek", godz. 10, 12 i 14 (cena biletów 1,35 zł), „Zbrodnia przy ulicy Dantego", godz. 16 18 i 20.

„Kolejarz" w Starosielcach: „Człowiek na torze" produkcji polskiej (dozwolony od lat 12) — w sobotę o godz. 17, w niedzielę o godz. 16 i 19.

Teatr im. Al. Węgierki: W sobotę — „Romeo i Janeczka" — godz. 19. W niedzielę — „Wujaszek Wania" A. Czechowa, w wykonaniu artystów Teatru Rosyjskiego z Warszawy — godz. 16 i 19.30.

Przedsprzedaż biletów do teatru i kin prowadzi „Orbis".

Cyrk „Poznań" — Plac przy ul. Dąbrowskiego — W sobotę i w niedzielę po dwa przedstawienia — godz. 15 i 19.

Wojewódzki Dom Kultury, ul. Kilińskiego 8 — W sobotę — godz. 9 Studium zagadnień prawa pracy; godz. 17 Nauka tańców towarzyskich, zajęcia sekcji filmowej i spotkanie Anglistycznego Klubu Konwersacyjnego. Film produkcji francuskiej pt. „Jak bezpańskie psy" (dozwolony od lat 18) — w sobotę i w niedzielę o godz. 17 i 19.

...i w województwie

„Zorza", Ełk — „Zakazane piosenki"

„Polonia", Ełk — „Król się bawi"

Grajewo — „Ona tańczyła jedno lato"

Suwałki — „Tata, mama, moja żona i ja"

... — „Nasze czasy"

... — „Kręgosłup jest ... nie ... poemia"

... — „Sąd boży"

... — „Zimowy zmierzch"

... — „Do ostatniej kropli"

...-Mazow. — „Człowiek na torze"

Sokółka — „Czerwone i czarne"

Bielsk — „Księżyc nad rzeką"

Siemiatycze — „Paryski listonosz"

Łapy — „Droga na scenę"

Zambrów — „Ludzie w bieli"

Hajnówka — „Na barykadach Hamburga"

Szczuczyn — „Człowiek na torze"

Sejny — „Ali Baba i 40 rozbójników"

Rajgród — „Nikodem Dyzma"

Knyszyn — „Rekrut Bum"

Supraśl — „Sprawa 306"

Drohiczyn — „Berliński romans"

Brańsk — „Ja i mój dziadek"

Ciechanowiec — „Biały ren"

Nurzec — „Młodość Chopina"

Czeremcha — „Na bezludnej wyspie"

Michałowo — „Vivere in pace"

Prostki — „Czerwone i czarne"

Białowieża — „Maksymek"

Milejczyce — „Ludzie w bieli"

Czarna Wieś — „Klub Pickwicka"

Płociczno — „Sprawa 306"

Szepietowo — „Ich troje"

Polski Czerwony Krzyż w akcji sanitarno-porządkowej

Wszystkie jednostki organizacyjne Polskiego Czerwonego Krzyża włączają się już do akcji sanitarno-porządkowej. Nasileniem tej akcji będzie, tak jak corocznie, wiosna.

Koła terenowe, zakładowe i szkolne PCK propagować będą oświatę sanitarną poprzez wygłaszanie różnego rodzaju pogadanek związanych z zagadnieniami sanitarno - higienicznymi. Ożywioną działalność w kontroli czystości w instytucjach już przejawiają zakładowe koła dorosłych PCK.

Wszystkie powiatowe oddziały PCK organizują konkursy czystości. W konkursach tych wezmą udział przede wszystkim terenowe i zakładowe koła PCK w gromadach, PGR-ach, POM-ach, gminnych spółdzielniach itp. Warunkiem konkursu będzie przede wszystkim utrzymanie idealnej czystości na terenie zakładu, PGR-u, wsi itp. Podsumowania wyników konkursu dokonają powiatowe komisje konkursowe, a nagrody za uzyskanie najlepszych miejsc przygotowują już powiatowe zarządy PCK. Na terenie szkolnych kół PCK zorganizowany zostanie konkurs gazetek ściennych na temat przebiegu akcji sanitarno-porządkowej w szkole.

KOMUNIKAT Komisji Organizacyjnej Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno - Oświatowego w Białymstoku

Komisja Organizacyjna Rosyjskiego Towarzystwa Kulturalno - Oświatowego w Białymstoku, zaprasza wszystkich członków i sympatyków Towarzystwa na zebranie organizacyjne, które odbędzie się w niedzielę, 7 kwietnia br. o godz. 15, w świetlicy ZBM, Białystok, ul. Dzierżyńskiego 14/16.

Na zebraniu omówione będą sprawy organizacyjne, dokonane wybory władz oddziału oraz na zakończenie zebrania przewidziana jest część artystyczna.

★ ★ ★

Gdzieby się człowiek nie ruszył po naszym kochanym kraju, zawsze nasuwają się jakieś analogie. Przy tych porównaniach nieustannie nasuwa się pytanie: a jak u nas? I niestety, najczęściej porównania nie wypadają na naszą korzyć.

I wierzcie mi, gdybyście chcieli kupić sobie coś ładnego i modnego, jedźcie gdziekolwiek, tylko nie liczcie na białostocki handel. Bo ten ostatni na pewno nie jest na naszych usługach.

Oskarżenie — oskarżeniem... Na jego poparcie jednak postaramy się sięgnąć po dowody.

Gdybyście kiedykolwiek wybierali się na przykład do Jeleniej Góry, radzimy wziąć trochę pieniędzy na najpilniejsze zakupy. Chcecie sprawić sobie płaszcz popelinowy, proszę bardzo, kolekcja fasonów bogata i różnorodna. A może jakąś modną wiatrówkę dla żony... A może śniegowce z plastiku za 80 zł, które oferują klientom sklepy MHD. A może różne drobiazgi konfekcyjne i galanterię... Co krok — to sklep, co spojrzenie — to bogatsza wystawa sklepowa.

I skąd te przywileje? Więcej sklepów niż u nas — zgoda. Ale, żeby zapełnić półki tych sklepów atrakcyjnymi towarami, trzeba posiadać również zdolności handlowe.

A przecież Białystok powinien być bardziej wymagający już choćby z tego względu, że jest większym miastem od Jeleniej Góry. I chyba każdy przyzna, że potrzeby przeszło stu tysięcy mieszkańców muszą być większe niż Jeleniogórzan, których liczba przekracza niewiele ponad 50 tysięcy.

Do kogo więc możemy mieć pretensje? Ktoś czy coś jest w każdym razie winien — zaopatrzenie, handel? Bo konsument na pewno nie! (has)

Na razie próbka szwedzkiego baru w Białymstoku

Niedawno pisaliśmy o barze „Klubowym" zwanym powszechnie w Białymstoku „wykańczalnia". Pisaliśmy także o szwedzkich barach, jakich wiele powstało już w Poznaniu. Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy z dyrekcji Białostockich Zakładów Gastronomicznych odpowiedź na te dwie informacje. Z odpowiedzi wynika, że nareszcie skończą się pijańskie orgie w barze „Klubowym". BZG mianowicie przekształciło bar „Klubowy" przy Rynku Kościuszki na bar szwedzki. „Klubowy" sprzedaje wódki zwykłe i gatunkowe wyłącznie na kieliszki 50 i 100-gramowe. Warunkiem wypicia jednego kieliszka wódki jest konsumpcja gorącego dania barowego względnie garmażeryjnego. Konsumentowi personel baru ma prawo sprzedać najwyżej trzy 100-gramowe kieliszki wódki pod warunkiem, jeżeli ten skonsumuje trzy dania barowe. Poza tym w barze „Klubowym" nie sprzedaje się wódki pijanym.

Już w pierwszym dniu po wprowadzeniu nowego zarządzenia stali bywalcy dawnej „wykańczalni" byli nieco zdziwieni. Rzeczywiście, za dużo jedzenia, a za mało picia. Znaleziono jednak wyjście z tej sytuacji. W jednym ze swoich punktów zarządzenie stwierdza, że poza wódką wszelkie inne napoje sprzedawane mogą być bez ograniczeń. Pijacy przerzucili się więc oficjalnie na wino, a nie-oficjalnie...

Porozumiewawcze mrugnięcie okiem i przed klientem stoi szklanka z zawartością 100 gram wódki. Po wypiciu jej bufetowa wlewa do szklanki nieco piwa — to jest właśnie zakąska, to w jej mniemaniu gorące danie barowe. Klient płaci tylko za wódkę, piwo wypił gratisowo. Czy miała w tym jakieś korzyści? Nie wiemy. Sprawdzi to niewątpliwie dyrekcja BZG. Fakt miał miejsce 2 kwietnia o godzinie 10.30 rano.

Nie spodziewaliśmy się, że personel baru „Klubowego" nie będzie przestrzegał wydanego przez dyrekcję zarządzenia. Jeżeli tak dalej pójdzie, to bar „Klubowy" nigdy nie pozbędzie się niesławnej nazwy „wykańczalni".

W sobotę o godz. 19 w Hali Jagiellonii randez - vous z Miss i v-ce Miss Białegostoku

- Węgierski temperament
- Humor Wiecha
- Atrakcje

A więc już w sobotę, 6 bm. o godz. 19 węgierski MODERN Jazz Octett uroczystym tuszem rozpocznie atrakcyjną imprezę pn. „Prezentujemy Miss i v-ce Miss Białegostoku".

O szczegółach dotyczących imprezy informowaliśmy już poprzednio dość obszernie. Dziś powtarzamy tylko, że obok madziarskich gości ujrzymy również popularnego Wiecha w jego najnowszym repertuarze, doskonałą parę taneczną Stodolska — Nowak oraz dwóch pełnych humoru i ciętego dowcipu konferansjerów Stanisława Cewińskiego i Jerzego Ofierskiego.

Białostocka Estrada — organizator imprezy — zawiadamia za naszym pośrednictwem białostoczan, że istnieje jeszcze możliwość nabycia na listy zbiorowe z zakładów pracy pewnej ilości ulgowych biletów. Jest ich jednak niewiele, kto pragnie więc być na imprezie — musi się spieszyć.

Studencki Zespół Satyryków w Białymstoku

„Dyskrecja — oczywista Pan pewnie też marksista? Minister, prezes i dyrektor u mnie szuka dziś pomocy bo ja śluby daję w nocy".

Oto słowa księdza z operetki „Wesele na wsi", która wchodzi m. in. w skład dwugodzinnego programu satyrycznego, jaki zaprezentują białostoczanom warszawscy studenci. Humor, satyra i piosenka w wykonaniu studentów stwarzają naprawdę udaną imprezę.

A że ci młodzi ludzie nie są pozbawieni talentu, niech potwierdzi fakt, że teksty, muzyka, reżyseria no i wykonanie jest dziełem ambitnego zespołu studenckiego.

Wszystkich, którzy chcieliby zobaczyć młodociane talenty zawiadamiamy, że przedstawienie pt. „Agitka" odbędzie się w dniu 8 kwietnia w sali Teatru im. Al. Węgierki o godz. 17 i 19.30.

Bilety w cenie od 12 zł do 18 zł są jeszcze do nabycia w „Orbisie" oraz w sekretariacie WDK.

W skupie mleka — odnowa

Komisja Porozumiewawcza Stronnictw Politycznych w Białymstoku powołała ostatnio Wojewódzki Komitet Organizacyjny Spółdzielczości Mleczarskiej. W skład komitetu weszli: dyrektor Zjednoczenia Przemysłu Mleczarskiego ob. Józef Leszczyk, wiceprezes ZW ZSCh ob. Franciszek Rózga, zastępca dyrektora ZPM inż. Zygmunt Pankiewicz, były działacz spółdzielczości mleczarskiej ob. inż. Tadeusz Górny oraz kierownik Zakładu Mleczarskiego w Zambrowie ob. Jan Janc. Przewodniczącym komitetu został ob. inż. Zygmunt Pankiewicz.

Na pierwszym posiedzeniu komitet ustalił plan pracy na najbliższy okres. Zadaniem Komitetu Organizacyjnego będzie: udzielanie jak najdalej idącej pomocy przy organizowaniu spółdzielczości mleczarskiej na terenie województwa białostockiego.

1.626 zł — repatriantom

Ciekawą inicjatywę wykazał Komitet Blokowy nr 52 przy ulicy Poleskiej 53 w Białymstoku. Ludność dzielnicy, którą obejmuje ten komitet, postanowiła zebrać pieniądze i odzież na pomoc repatriantom. Zebrano łącznie 1.076 złotych i odzież wartości 550 złotych. Komitet Blokowy nr 52 wzywa inne komitety blokowe do podjęcia podobnej akcji.

Gazeta Sportowa

W Szczecinie
Tylko Zalewski spisał się dobrze

4 zapaśników białostockiego Ogniska startowało na mistrzostwach Polski w Szczecinie (zapasy w stylu klasycznym).

Najlepiej spisał się **Zalewski** w półciężkiej. Pokonał on Szymczaka (Łódź m.) przerzutem przez biodro w 2,08 min. i w rekordowo krótkim czasie (0,15 min.) Madejskiego (Kielce). Następne dwie walki przegrał z Krauze (Poznań II) w 9,10 min. i Stepczyńskim (Gdańsk) w 1,54 min. W sumie Zalewski zajął w swojej wadze 7 miejsce na 16 startujących. (jd)

KALENDARZYK IMPREZ SPORTOWYCH

Niedziela, 7 kwietnia
BIAŁYSTOK

KONKURS SIŁACZY
Godz. 9 — Hala Jagiellonii — Wojewódzki konkurs siłaczy wiejskich (podnoszenie ciężarka).

KOLARSTWO
Godz. 11 — Start do wyścigu kolarskiego na dystansie 50 km o szosowe mistrzostwo Białegostoku. Start i meta przed Fabryką Sklejek w Dojlidach.

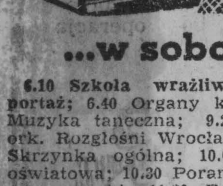
BIEGI PRZEŁAJOWE
Godz. 11.30 — Stadion Jagiellonii — Wojewódzkie biegi przełajowe.

PIŁKA NOŻNA
Godz. 16 — Boisko na Nowym Mieście — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Gwardia Białystok — Legia I B Warszawa.

BOKS
Godz. 18.30 — Hala Jagiellonii — Międzyokręgowy mecz bokserski Białystok — Warszawa woj.

EŁK

PIŁKA NOŻNA
Godz. 16 — Boisko Mazura — Mecz piłkarski o mistrzostwo III ligi Mazur Ełk — Huragan Wołomin.



Ciekawsze audycje radiowe

...w sobotę

6.10 Szkoła wrażliwości — reportaż; 6.40 Organy kinowe; 7.10 Muzyka taneczna; 9.20 Koncert ork. Rozgłośni Wrocławskiej; 9.50 Skrzynka ogólna; 10.00 Audycja oświatowa; 10.30 Poranny koncert szopenowski; 11.30 Fragmenty z baletu „Gajane"; 15.30 Dla dzieci; 16.05 Koncert Małej Orkiestry Rozgłośni Śląskiej; 17.00 Sobotni po wieczorek taneczny; **17.40 Między sejmem a terenem — felieton; 17.50 Muzyka taneczna; 18.15 Z miast i wsi województwa;** 18.35 Muzyka i aktualności; 19.00 Nowości muzyki rozrywkowej; 19.30 Co nowego za granicą; 20.23 Kronika sportowa; 20.35 Muzyka taneczna; 20.45 Audycja estradowa; 21.45 Węgierska muzyka operetkowa; 22.15 W wiosennym nastroju; 23.00 Muzyka taneczna. **Wiadomości:** 6.00, 7.00, 8.00, 8.30, 12.04, 16.00, 18.30, 20.00, 23.50.

...w niedzielę

7.10 Soliści i małe zespoły rozrywkowe; 8.06 Przegląd prasy; **8.10 Cztery córy miał tata — humoreska; 8.23 Muzyka;** 8.30 Warto posłuchać; 9.00 „Fala 56"; 9.15 Zespoły amatorskie przed mikrofonem; 9.35 Muzyka filmowa; 10.00 Nowe pozycje polskich nagrań dźwiękowych; 10.30 „Z Witkacym w Zakopanem" fragm. wspomnień Jerzego Rytarda; 11.06 Koncert życzeń; 12.15 Melodie do tańca; 13.55 Niedzielny magazyn dla wsi; 15.00 Dla dzieci; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń; 16.20 Transmisja meczu piłkarskiego Polska — Turcja; **17.15 Muzyka i poezja; 17.45 Koncert estradowy;** 18.55 Wyniki najciekawszych imprez sportowych; 19.00 Na fali humoru i satyry; 20.20 Wiadomości sportowe; 21.00 Melodie taneczne; 21.30 „Matysiakowie" odc. powieści radiowej; **22.30 Lokalne wiadomości sportowe;** 22.45 Tydzień Muzyki Węgierskiej.

Wiadomości: 6.00, 7.00, 16.00, 20.00, 23.50.

Polskie Radio zastrzega sobie **prawo zmian** w programie.

ANDRZEJ PIWOWARCZYK



Uśmiechnąłem się do siebie, przerywając te niedorzeczne „gdybania", które należały z pewnością do rzędu tak zwanych mieszczańskich ciągot, do zgniłych przeżytków burżuazyjnych — o ile godzi się nazwać w ten sposób normalne, zwykłe, ludzkie życie...

Mój zakonspirowany rozmówca niecierpliwił się w najciemniejszym kącie kawiarni, spoglądając zza „Świata" tak jak bohater filmu szpiegowskiego.

Rozweseliła mnie ta symbolika i udając, że go nie widzę, usiadłem trochę bliżej. Obserwowałem teraz, jak zwija się w mękach i nie wie co począć. Te najbardziej porozumiewawcze spojrzenia — nie odnosiły żadnego skutku, trafiały w próżnię. Syknął raz i drugi, jakby poczuł swędzenie odciska — wreszcie wstał i zebrał się na odwagę. Przemaszerował mi przed oczyma w stronę bufetu i tam wybrał sobie ciastka.

Doszedłem do wniosku, że dalsza zabawa mijałaby się z celem. Usiadłem więc zanim wrócił przy jego stoliku, w głębi, w cieniu, który miał jakoby gwarantować stuprocentową niepoznawalność.

— Ach, to pan już tu jest?...

— Tak, jak mię pan widzi — odezwałem się, wstając na powitanie. I w tej samej chwili zapalono górne światła. Oczywiście ten najbardziej zakonspirowany kąt — był teraz na oczach wszystkich. Pocieszyłem ofermę-architekta mówiąc:

— W ostatecznym wypadku, proszę pana, nawet jakby wrócili tacy na białych koniach... kto to panu udowodni? Że co, że spotkał się pan raz w życiu z jakimś milicjantem? Ludzi podobnych mi powierzchownością są całe dziesiątki; a nawet chyba dziesiątki tysięcy, proszę pana.

Wyjaśnił mi na to:

— Bo, pan wie. Od razu potem są podejrzenia. Ja się w ogóle nie angażuję — zastrzegł się stanowczo. — Niestety, proszę pana, w dzisiejszych czasach nawet rozmowa z przedstawicielem władzy może być podejrzana... Czy, czy ma pan może fotografie?

— Mam, proszę, tu jest koperta. Wybrałem panu specjalnie odbitki sześć razy dziewięć... ażeby nie rzucały się w oczy!

Przełknął tę pełną złośliwości pigułkę i pochylił się zaraz, studiując przekazane mu materiały.

Po chwili usłyszałem:

— Ta fotografia pierwsza od góry, to jest chyba pewien człowiek, który przyjeżdża tu od czasu do czasu na Sępolno. A ja tam właśnie, jak panu wiadomo, zamieszkuję... Nie poznałem go wtedy w komendzie; uprzytomniłem sobie jednak ten fakt w domu i gryzłem się do dnia wczorajszego. Skoro pan prosił onegdaj, ażeby zadzwonić... Tak... To jest, teraz wiem z całą pewnością, ten sam typ...

Przejąłem z jego ręki fotografię. Pierwsza z wierzchu była fotografia... Gabla.

— I wtedy, jak ją ostatnim razem widziałem — znajdowała się na pewno w jego towarzystwie. Tam na dworcu. Pan chyba pamięta?... Tak jest. On chyba zamieszkuje o dwie wille dalej. Przy ulicy Ogrodowej; w takim domu, przed którym rośnie wykoszlawiony krzak głogu czy może agrestu...

Nie odznaczały się te konspiracyjne szepty zbytnią precyzją, ale przecież mogłem na wszelki wypadek sprawdzić; pójść tam i poszukać „wykoszlawionego głogu względnie agrestu".

— Czy to już wszystko, proszę pana? — odezwałem się teraz w miarę zobowiązanym tonem.

— Tak, wszystko — dobiegła mnie zduszona odpowiedź zza płacht „Trybuny Ludu".

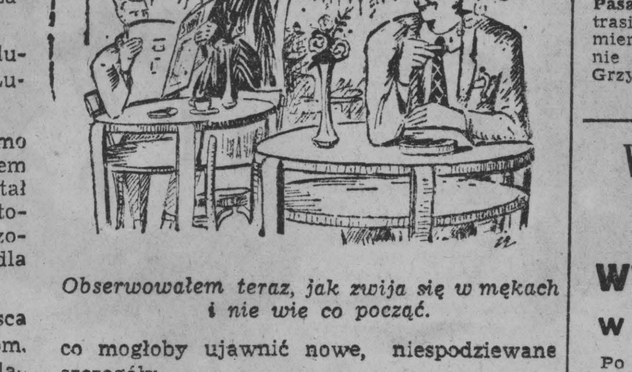
Ot, cudak! A już wydawało się, że mimo początkowego zdenerwowania, jest całkiem zwykłym i normalnym człowiekiem! Wstał nagle zapowiadając swoje... odejście do toalety. Ludzie odchodzący do toalety nie zostawiają rzecz jasna wyliczonej sumy dla kelnera...

Dopiłem kawę i podnosząc się z miejsca zdecydowałem, że obejrzę od razu dom, przed którym rośnie ten jego „wykoszlawiony krzak głogu czy agrestu"...

— Ogrodowa? Tramwajem, albo, jak obywatela stać, taksówką piętnaście minut! — poinformował mnie pierwszy z brzegu funkcjonariusz MO.

Ściemniało się. Wybrałem więc to drugie.

Dzień jutrzejszy — 22 Lipca — był czy tak, czy inaczej stracony. Nie powinienem niepokoić Trudy ze względu na święto. Tymczasem może sobie wypocząć i namyślić się... Żałowałem trochę, że dzisiejsze przesłuchanie wyczerpało właściwie moje wszystkie atuty. Fakt, że kontaktowała się z rzekomą samobójczynią — o czym nie wspominałem jej — nie należał w ogóle do atutów. Z tego mogła się łatwo wykręcić... Jeżeli się zatnie, jeśli nie będzie chciała mówić — znajdę się niewątpliwie w ślepym zaułku. Chyba... chyba, żeby w ciągu nocy względnie dnia jutrzejszego, nastąpiło coś,



Obserwowałem teraz, jak zwija się w mękach i nie wie co począć.

co mogłoby ujawnić nowe, niespodziewane szczegóły...

Kierowca minął śródmieście, wyjeżdżając na bardziej otwarty teren, w aleje Sępolna pełne drzew i zabudowań willowych, pachnące tu i ówdzie świeżym, wieczornym zapachem akacji.

Okna były prawie wszędzie otwarte, ryczały głośniki radiowe; ochrypła do niemożliwości Warszawa nadawała koncert życzeń.

48) (Ciąg dalszy nastąpi)

Zarząd Lasów Państwowych w Białymstoku

obejmujący Rejony Lasów Państwowych: Augustów, Białowieża, Białystok, Czarna Wieś, Ełk, Łomża i Suwałki w celu ochrony lasów przed pożarami w okresie wzmożonej palności tj. od dnia 1 kwietnia do dnia 31 października podaje do ogólnej wiadomości następujące

OSTRZEŻENIE

Na terenie lasów, łąk, wrzosowisk i suchych torfowisk oraz w odległości do 100 m od nich zabrania się pod odpowiedzialnością karną przewidzianą w ustawie z dnia 4.II-1959 r. o ochronie przeciwpożarowej i jej organizacji (Dz. U. z 1951 r. Nr 58 poz. 404) rozpalania ognisk, palenia chwastów, pokrywy gleby, pozostałości roślinnych i tp. bez zawiadomienia władz leśnych, przenoszenia palących się lub tlących przedmiotów, porzucania niezgaszonych niedopałków i papierosów.

Należy zachować ostrożność z ogniem.

Twoja lekkomyślność

może zniszczyć wieloletnią ciężką i pełną poświęcenia pracę leśnika.

k 211-1

ZARZĄD ZIELENI MIEJSKIEJ

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE

Białystok, ul. Wasilkowska 22 i Podleśna Nr 2

wykonuje:

prace urządzeniowe i konserwacyjne w zakresie ogródków ozdobnych, skwerów, zieleni wewnątrzblokowych, zieleni przyzakładowej, boisk sportowych, kwietników, architektury ogrodniczej, gospodarstwa szkółkarskiego i kwiaciarskiego.

Przedsiębiorstwo produkuje i dostarcza w każdej ilości drzewa i krzewy ozdobne, kwiaty szklarniowe, gruntowe, byliny, rośliny dywanowe. Zakład prowadzi wszelkie dekoracje roślinne, dekoracje wnętrz, kosze z kwiatów, bukiety i wiązanki. Prowadzi konserwację ogrodów, zakłada ogrody użytkowe i ozdobne.

227-1

Białostockie Zakłady Graficzne

I ty masz szanse zdobycia własnego samochodu



Otwórz premiową książeczkę PKO, a już w październiku możesz brać udział w losowaniu premii w postaci samochodów krajowych i zagranicznych.

Bliższych informacji udziela każdy Oddział PKO.

k 231-1

NAJWIĘKSZY NAKŁAD „GAZETY Białostockiej" w NIEDZIELĘ

Ogłaszajcie się w NIEDZIELĘ

BIAŁOSTOCKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO w BIAŁYMSTOKU

ul. Skorupska nr 7, tel. 23-39 i 23-32

produkują na zamówienia:

kioski przemysłowe i handlowe
oraz typu „Ruch",
opakowania drewniane,
tkaniny drzewne dekoracyjne,
wieńce nagrobkowe,
pasty do obuwia i podłóg
oraz muchołapki.

k 238-1

OGŁOSZENIA drobne

PODZIĘKOWANIE

Panu prof. Marianowi Tulczyńskiemu, dr Andrzejowi Sawickiemu i dr Andrzejowi Kalicińskiemu oraz wszystkim lekarzom I Kliniki Chorób Wewnętrznych, którzy przyczynili się do utrzymania mnie przy życiu oraz siostrom za troskliwą opiekę w tak ciężkiej chorobie składam serdeczne podziękowanie — Zadykowicz Janina. g 432-1

SPRZEDAŻ

Sprzedam motocykl Awo-Sport, nowy. Białystok, ul. Czysta 24. g 462-1

Sprzedam maszynę kuśniersko-krawiecką oraz plac 770 m^2. Wiadomość: Białystok, Choroszczańska 3, Olszewski. g 449-0

Sprzedam samochód osobowy marki „Wanderer" oraz motocykl SHL. Wiadomość Białystok, Mazowiecka 12. g 455-1

Sprzedam plac, pompę dwucylindrową do wody, sadzonki włoskiego orzecha i biurko. Wiadomość: Białystok, Bema 70. g 445-1

PRACA

Potrzebna pomoc domowa do dzieci. Zgłaszać się: Białystok, Mickiewicza 2, barak przy budowie. g 459-1

Gosposia do dziecka potrzebna od zaraz. Głowacka, Białystok, Bema 101. g 405-1

Potrzebna pomoc domowa, zgłaszać się Białystok, Nowowarszawska 11. g 454-1

Potrzebna gosposia do rodziny składającej się z dwóch osób dorosłych i rocznego dziecka. Warunki bardzo dobre. Zgłaszać się Białystok, Warszawska 8 m. 1, Michalska. g 451-1

Zbrojarzy i betoniarzy zatrudni od zaraz Zarząd Budowlany nr 2 Toruńskie Zjednoczenie Budowlane Przemysłu Drobnego w Białymstoku. Warunki płacy do omówienia w biurze Zarządu, Białystok, Plac Dziesięciolecia barak nr 9. k 236-1

Budowa Domków Jednorodzinnych „Zgoda" na osiedlu Dojlidy organizuje brygady budowlane, do których przyjmuje murarzy, cieśli i innych, jak też robotników niewykwalifikowanych.

Warunki płacy i pracy do omówienia u kierownika budowy na budowie w godzinach pracy. k 243-0

LOKALE

Zamienię mieszkanie: pokój z kuchnią na dwa pokoje z kuchnią może być w blokach. Wiadomość Rabińska 14 m. 2. g 452-1

RÓŻNE

Pasażera, z którym 30 marca na trasie Czyżew — Szepietowo zamieniłem teczki proszę o podanie swego adresu. Władysław Grzymała, Białystok, Łabędzia 9. g 457-1

ZARZĄD SPÓŁDZIELNI PRACY SPÓŁDZIELCZEJ PRALNI CHEMICZNEJ

w Białymstoku, ul. Starobojarska nr 25

zawiadamia,

że z dniem 10. IV. 57 r. zostanie uruchomiona farbiarnia. Przyjmujemy do farbowania:

GARDEROBĘ, PŁÓTNA, JEDWABIE, WEŁNY itp.

Ponadto terminowo wykonujemy **transparenty i sztandary na dzień 1-go Maja.**

k 239-1

Spółdzielnia Lekarsko-dentystyczna W BIAŁYMSTOKU

podaje do wiadomości,

że z dniem 1. IV. br. przyjmuje lekarz specjalista chorób wewnętrznych codziennie od godz. 13 — 16, przy ul. Malmeda bl. nr 23.

k 242-1

ŚMIGUSÓWKA

i inne wody kwiatowe zapewnią Ci przyjemny świąteczny

Śmigus — Dyngus

Zaopatrujcie się w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Handlu Artykułami Kosmetycznymi w Białymstoku Plac 10-lecia, barak Nr 5.

Żądajcie w sklepach kosmetycznych i kioskach „Ruchu".

k 230-0

Wykaz premii NPRSP wylosowanych w dniu 3 kwietnia

Po zł 250 nr nr 9583 19923

67611	72654	83737	103388	115238
144464	144467	144470	167863	200144
203792	206506	206509	208018	286897
301112	301114	321711	321718	333533
344131	344133	344140	400059	405940
425902	428217	432432	432435	461294
461300	477691	488662	509253	509260
513901	513909	528969	537018	556387
598612	612059	693675	721668	743289
756465	771247	777682	783482	783488
783490	785362	785366	790403	790404
790407	794653	826735	833216	844056
844057	849056	849058	849060	849251
852312	852313	855119	859481	866626
882472	882477	883087	888788	890704
908088	922140	936162	936163	977710
981525	991241	991243.		

TOTALIZATOR SPORTOWY

ZESTAWIENIE ZESPOŁÓW W ZAWODACH NIEDZIELNYCH na dzień 14 kwietnia 1957 r.



*)	1. Polonia Bytom	- Lech. Poznań
	2. Ruch Chorzów	- Górnik Radlin
	3. Stal Sosnowiec	- Górnik Zabrze
	4. Legia W-wa	- Gwardia W-wa
	5. Ł. K. S. Łódź	- Lechia Gdańsk
	6. Wisła Kraków	- Budowlani Opole
**)	7. Garbarnia Krak.	- Cracovia Kraków
	8. CWKS Bydgoszcz	- Polonia Bydg.
	9. Polonia Gdańsk	- Bzura Chodaków
	10. Warta Poznań	- Górnik Wałbrzych
	11. Pomorzanin Toruń	- Sparta Lubań
	12. Calisia Kalisz	- Marymont W-wa
	13. Stal Rzeszów	- Stal Radom
	14. CWKS Wrocław	- Chrobry Szczecin

WYTNIJ! PRZYŁÓŻ DO KUPONU! TYPUJ!

*) poz. 1 - 6 I liga piłkarska

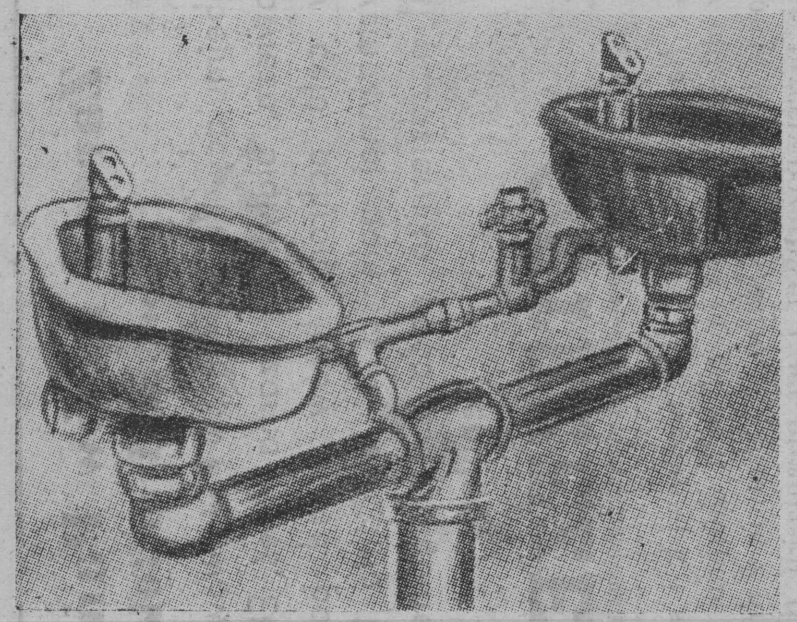
**) poz. 7 - 14 II liga piłkarska

k 200-1

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Lekarza dentystę do punktu usługowego w Łomży, zatrudni od zaraz Spółdzielnia Lekarsko-Dentystyczna w Białymstoku ul. Malmeda bl. 23. Mieszkanie zapewnione. k 241-1

Robotników większą ilość od zaraz zatrudni przy robotach wodno-melioracyjnych, **Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych w Lidzbarku Warm. ul. Kościuszki 16.** Płace akordowe. Mieszkanie i wyżywienie odpłatne na budowach zapewnione. k 237-0



NAWET do umywalni

...zawędrowały już przejawy amerykańskiej dyskryminacji rasowej. Oto białe i czarne muszle do mycia rąk instalowane przez Amerykanów pracujących przy obsłudze kanału Panamskiego. Pierwsza ma służyć białym, druga — Murzynom.

Jubileuszowy (piąty) konkurs ostatniej strony

(jeden)

i cztery nagrody pocieszenia

Tym razem gra w inteligencję

rzede wszystkim wyniki losowania czwartego konkursu pn. „Sam sobie wybierzesz". BONY 50 - ZŁOTOWE na książki wybrali sobie: W. Maroszek, Lech Raczkowski, Jan Makal, Włodzimierz Ochrymiuk, Maria Stawowa, Helena Jaworowska, Jerzy Górecki, Wiesława Białkowska, Maciej Trzeciak, Tadeusz Borowiec, Stefan Grobecki, Miron Szczepankowski, Stanisława Komar (wszyscy z Białegostoku), Czesława Maziewska (Suwałki), Aleksander Sieniewicz (Suwałki), Mikołaj Poskrobko (Hajnówka), Jan Bazydło (Supraśl), Antoni Kozłowski (Łomża), Zbigniew Łapuszyński (Łomża).

BONY PO 20 ZŁOTYCH sami sobie wybrali: **Józef Wyżyn, Franciszek Suszka, Helena Busłowska, Wojciech Ziemba, Sylwia Zdanowicz (wszyscy Białystok), Leokadia Trochim (Kamionka), Władysław Suchodolski (Olecko), Helena Harasimowicz (Augustów).**

BONY 10 ZŁOTOWE sami sobie wybrali: **Romuald Sidorowicz, Jadwiga Otapowicz, Mirosław Pieklarz, Maria Aleksandrowicz, Janusz Prymak, Czesław Antoniuk, Michał Gawieńczyk, Zbigniew Łapuć, Olga Świderska, Leon Kozłowski, Mieczysław Guziejko (wszyscy Białystok), Longin Maculewicz (Suwałki), Felicja Filończuk (Klepacze), Zofia Cieślukowska (Suwałki).**

Wszystkie bony wysyłamy pocztą.

Prawidłowe rozwiązanie 4 konkursu brzmi: „Jeżeli chcesz zdobyć nagrodę w konkursie 10 strony, posiadać wiadomości ze świata i kraju, bądź stałym prenumeratorem „Gazety Białostockiej".

Większość uczestników konkursu (razem 1.170) nie dała się nabrać na kawał prima aprilisowy i prawidłowo odgadła rozwiązanie. Kawał prima aprilisowy polegał na tym, że brak było jednej litery.

Dziś ogłaszamy jubileuszowy (piąty) konkurs ostatniej strony. Ze względu na jubileusz — jedyna nagroda, ale cenna — turystyczny rower „Zefir". Są jeszcze cztery nagrody pocieszenia: flakony wody kwiatowej i perfum oraz kaseta kosmetyczna damska.

A teraz o warunkach konkursu. Projekt tego konkursu zrodził się zupełnie przypadkowo. Oto redaktor 10 strony poszukiwał po całej redakcji dziennikarza, który by podpowiedział mu projekt konkursu. W jednym z pokojów redakcyjnych czterech kolegów dziennikarzy, z braku lepszego zajęcia (chwilowo) oddawało się z pełną namiętnością popularnej grze w inteligencję. Ze słowa r e i n k a r n a c j a układali rzeczowniki liczby pojedyńczej w pierwszym przypadku (bez imion własnych). Termin — 10 minut. Rekordzista w tej dziedzinie redaktor H. K. ułożył wyrazów 30.

Otóż i tak powstał konkurs. Proponujemy czytelnikom grę w inteligencję. Z liter słowa „r e i n k a r n a c j a" należy ułożyć najmniej 41 wyrazów (rzeczowników, w pierwszym przypadku bez imion własnych), aby wziąć udział w losowaniu roweru i nagród pocieszenia.

Ułożone wyrazy należy czytelnie wypisać na karteczce, załączyć wypełniony kupon i przesłać na adres redakcji, Białystok, Kilińskiego 15 z dopiskiem: „Konkurs 10 strony". Termin — jak zwykle środa (10 kwietnia).

Imię .....
Nazwisko .....
Adres .....

Uwaga Czytelnicy ostatniej (10) strony

Bardzo często razem z rozwiązaniami konkursu Czytelnicy przysyłają listy, w których wyrażają swe sądy o niedzielnych numerach „Gazety Białostockiej". Prosimy tego rodzaju uwag nie przysyłać razem z rozwiązaniami konkursu, lecz w osobnym liście. W przeciwnym wypadku Czytelnik naraża się, iż jego rozwiązanie konkursowe może zostać pominięte przy losowaniu nagród.

PRZYJACIEL ŻOŁNIERZA

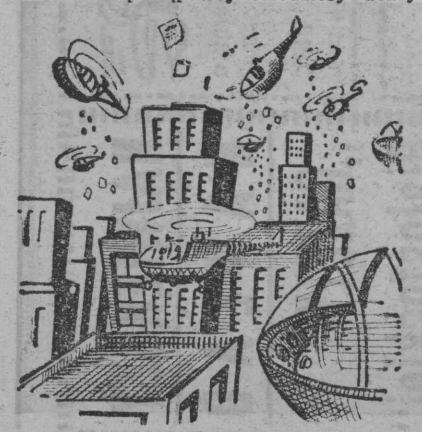
...na pierwszej tytułowej stronie z 1 — 7 kwietnia zamieszcza zdjęcie, które reprodukujemy niżej. Wypada życzyć naszym żołnierzom, aby mieli jak najwięcej takich... przyjaciół żołnierza.



OSTATNIA STRONA

właściwie ?!

Przedstawicielem postępowej młodzieży „Podpłaconym" pachołkiem burżuazji Wielbicielem nowego prezydenta



każdego człowieka interesuje niewątpliwie jego przyszłość. Przyszłość — to może zbyt ogólne powiedzenie, na pewno interesuje każdego jakiś szczegół z nieodgadniętych tajemnic jego przyszłości.

Młoda dziewczyna zastanawia się, jak wyglądać będzie jej wybrany, lub w jakiej sukience pójdzie na najbliższą zabawę. Ojciec rodziny — czy dostanie (i jak dużą) premię w końcu miesiąca. Rolnik oczyma wyobraźni usiłuje widzieć swe plony, a ja natomiast...

Ja zastanawiałem się zawsze, czy ukaże się kiedykolwiek moje zdjęcie w gazecie i w jakim charakterze będę na nim występował. Przypuszczałem, że pierwsze moje zdjęcie, jeżeli już koniecznie ma się ukazać, będzie prawdopodobnie zamieszczone w jednej z gazet wychodzących na Wybrzeżu, a występować będę w charakterze autora reportaży, które nadsyłam z rejsów szkoleniowych.

Tymczasem... Tymczasem pierwsze moje zdjęcie wydrukowane zostało niespodziewanie dla mnie jednocześnie w trzech brazylijskich gazetach i to każde z innym podpisem. Rządowy dziennik „Indipendeza" określił mnie jako „przedstawiciela postępowej młodzieży brazylijskiej, dążącej do niezależności i rozkwitu ojczyzny". Z robotniczego pisma „Popolo do Brasil" dowiedziałem się, iż jestem „podpłaconym pachołkiem burżuazji", a ilustrowany dziennik „Giornale do Rio" uważał mnie za „zagorzałego wielbiciela nowego prezydenta Brazylii, pana Cafe Filho". Jak to się stało?

Otóż będąc na praktyce na jednym ze statków Polskiej Marynarki Handlowej, pływającym na linii południowo-amerykańskiej, znalazłem się 1 października 1954 r. w stolicy Brazylii — Rio de Janeiro. Był ciepły, przyjemny wieczór. Tętniące życiem ulice miasta nasuwały myśl o spacerze. Barwne neonowe reklamy mrugając ze ścian każdego prawie domu dodawały zachęty. Nic też dziwnego, że po skończeniu wachty liczna grupa, złożona z 12 chyba praktykantów, zeszła na ląd. Ubrani byliśmy według miejscowej mody w ciemne garnitury z koniecznym w wieczorowej porze krawatem. Radosny nastrój, w jakim schodziliśmy ze statku, wyczytać było można z pewnych siebie min, z których mógł ktoś wnioskować, iż wybieramy się na podbój stolicy Brazylii.

Zdziwiły nas rozgorączkowane, jak nigdy dotąd, tłumy mieszkańców Rio zalegające ulice i place. Z licznych helikopterów i samolotów, krążących nad miastem, spływały tysiące różnych ulotek, a w każdym ważniejszym punkcie miasta krzyczeli mówcy. Cały czas słyszeliśmy ich pełne temperamentu mowy, które w dużym stopniu wpływały na wzburzenie tłumów.

Ogólne podniecenie udzielało się powoli i nam. Jakiś uprzejmy sprzedawca gazet, umiejący nieco po angielsku, wytłumaczył nam przyczyny tych ekscesów. Otóż w poszczególnych stanach Brazylii odbyły się już wybory, jutro mają się odbyć wybory w Rio, każda partia zatem stara się zdobyć jak najwięcej stronników.

— Wiecie — przypomniał sobie Edek — słyszałem, że jak jakiś gość ma tutaj 20 swoich zwolenników, może założyć partię i kandydować na stanowisko prezydenta!

— Wspaniałe! Zakładamy partię i głosujemy na Jasia, podpis i wygląd już ma — uśmiechnął się Zbyszek, zerkając na kroczącego wyniośle obok blondyna.

Żartując na temat brazylijskich wyborów weszliśmy na centralny plac miasta. Widok, który przedstawił się naszym oczom był ukoronowaniem tego wszystkiego, co widzieliśmy poprzednio.

Niezliczone tłumy ludzi stały na grubej warstwie ulotek pokrywających asfalt. Z czterech rogów placu, stojąc na czterech balkonach, przemawiali czterej mówcy. Donośne ich słowa powtarzane przez głośniki wywoływały raz po raz fale entuzjazmu lub też pomruk gniewu. Co chwilę w którymś miejscu placu zrywały się burzliwe okrzyki, podtrzymywane przez jednych, a uciszane przez drugich. Deszcz ulotek wszelkich rozmiarów sypał się z oświetlonego reflektorami nieba.

Podobała się nam ta heca, tylko, że staliśmy jak na przysłowiowym „tureckim kazaniu" nic nie rozumiejąc. Schyliwszy się podniosłem kilka jednakowych ulotek, by schować je do kieszeni na pamiątkę. Wtem pewna myśl przyszła mi do głowy.

— Koledzy czy pozwolicie, aby wybory w Brazylii minęły bez naszego udziału? — zapytałem.

Szybko rozdałem podniesione ulotki, wyjaśniając o co chodzi. I w momencie, gdy zapadła na parę sekund cisza, zaczęliśmy skandować podniesionymi głosami słowa wypisane na kartkach. Głosy nasze były donośne, skandowaliśmy równo opanowując ogarniające nas podniecenie, tak, że już wkrótce coraz szersze kręgi ludzi zaczęły na nas zwracać uwagę.

— Panowie! Skandować umiemy świetnie! Krzyczmy tylko głośniej!

Doping poskutkował. Nasz jednostajny krzyk, jakim ogłaszaliśmy słowa ulotki, słychać było prawie na całym placu.

Nagle ni stąd ni zowąd zjawiła się cała armia fotografów i reporterów. Zaczęły pstrykać aparaty fotograficzne, błyskać światła fleszów.

Ponieważ niebiosa obdarzyły mnie mocnym, aczkolwiek niemuzykalnym głosem, słychać mnie było najwięcej. Do mnie to więc zwrócili się z zapytaniem kilku dziennikarzy, wyciągając notesy i ołówki. Pytań oczywiście nie rozumiałem, a w przedwyborczym zapale zdołałem już uwierzyć w to, iż jestem brazylijskim działaczem społecznym, odkrzyknąłem im w odpowiedzi przedtem słyszane zdanie: **Vive il presidente Cafe Filho.** Jeden ze wzruszonych dziennikarzy przyskoczył do mnie i ściskając mi dłoń ogłuszył mnie kaskadą niezrozumiałych słów, na które odpowiedziałem z temperamentem i rozmysłem: — „Si signore!"

Podczas rozmowy zrobiono nam wiele zdjęć i mało brakowało, a tłum otaczający nas, złożony przeważnie z dziennikarzy i moich kolegów podrzuciłby mnie do góry w dowód uznania. Żądni dalszych sensacji reporterzy znikli po chwili, a tymczasem koło nas zaczęli się kręcić ludzie, patrząc na naszą grupę spode łba, wykrzykując niezbyt przychylne uwagi. Przezorny z doświadczenia Staszek zdecydował:

— Kumple! Wyrywamy na statek!

— Mhm — mruknęliśmy zgodnie i wymknąwszy się z tłumu skręciliśmy w boczną uliczkę.

— No wiecie, nie będę się dziwił, gdy na drugi raz wezmą mnie za ambasadora Indii lub cesarza Abisynii — podsumowałem w jednym zdaniu wrażenie tego wieczoru.

Taka była historia mego pierwszego zdjęcia w gazecie.

WIKTOR KIELSKI

